

Mysł Polska

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU

POLISH THOUGHT — MONTHLY REVIEW

Nr 123 (Rok VIII, Nr 6)

Czerwiec, 1948

Cena (Price) 2/-

ZNACZENIE ZJAZDU LONDYŃSKIEGO

NUMER niniejszy *Mysli Polskiej* poświęcamy w ogromnej części przebiegowi i wynikom odbytego w dniach 1—3 maja Zjazdu Delegatów i Mężów Zaufania Stronnictwa Narodowego z terytorium Wielkiej Brytanii.

Choć Zjazd ten nie był zgromadzeniem statutowo przewidzianym i chociaż grupował członków Stronnictwa z jednego tylko kraju uchodźstwa, posiadał znaczenie przekraczające te ramy formalne. Świadczy o tym nie tylko fakt niezwykle licznej obecności Zjazdu, ponad 800 Delegatów i Mężów Zaufania — więcej zapewne niż członków mają inne ugrupowania polskie w tym kraju — i nie tylko udział w otwarciu przyjaciół cudzoziemskich, gospodarzy brytyjskich i sąsiadów z Europy Środkowej, ale świadczy o tym dorobek treściowy Zjazdu w postaci szeregu zasadniczych uchwał poprzedzonych wszechstronną i żywą dyskusją. Dyskusja ta i przyjęcie uchwał wykazały, że przy bardzo różnych doświadczeniach ostatnich lat, gdy spotkali się ludzie, którzy nie stykali się w pracy co najmniej od czasów przedwojennych, a nierzadko nie spotykali się nigdy, przy różnicach wieku i wykształcenia, panuje zupełna zgodność w pojęciu celów Ruchu, jego metod pracy i jego atmosfery ideowej i moralnej. Wymiana zdań wykazała mnóstwo różnych punktów widzenia, które składają się na harmonijne bogactwo i świeżość Obozu Narodowego, żyjącego wciąż atmosferą polską, posiadającego nieprzerwany kontakt z życiem narodu w kraju i wciąż jednakowo zdolnego do pozyskiwania nowych szeregów. O tym nieprzerwanym kontakcie z krajem świadczy odczytany list powitalny od kolegów z ujarzmionej Polski. Równocześnie zaś obecność i przemówienia przedstawicieli narodów środkowo-europejskich i Brytyjczyków świadczą o kontakcie zagranicznej organizacji Stronnictwa z nurtem myśli i akcji europejskiej.

Zjazd Stronnictwa Narodowego był pierwszym tego rodzaju wydarzeniem

w życiu politycznym Polski od czasu wybuchu wojny. Pierwszym zarówno pod względem organizacyjnym, jak pod względem politycznym i ideowym.

W numerze niniejszym podajemy za ledwie część dorobku Zjazdu i bardzo tylko sumaryczny jego przebieg. Będziemy powracali do tych spraw jeszcze niejednokrotnie. Opublikowany w tym numerze wybór materiału pozwoli wszakże Czytelnikowi zorientować się dlaczego tyle miejsca poświęcamy temu wydarzeniu w drugim z kolei już numerze kośćcem, niestety, materiału aktualnego.

PONURE ECHO

Zjazd Stronnictwa w Londynie, wśród innych rezolucji powziął na jednym z pierwszych miejsc uchwałę o terrorze w Polsce, której zakończenie brzmi: „Zjazd składa Polakom mordowanym, prześladowanym i gnębionym przez reżym komunistyczny w Polsce za to tylko, że są patriotami i dobrymi synami swego narodu, hołd oraz wyraża głębokie przekonanie, że sprawcy terroru politycznego w Polsce nie ujdą zasłużonej i sprawiedliwej karze“.

Nieprzebrzmiały jeszcze te słowa, gdy nadeszły wiadomości o nowym procesie pokazowym ludzi oskarżonych o organizowanie i kierowanie nielegalnym Stronnictwem Narodowym w kraju z rzekomego rozkazu „agentów Bieleckiego“. Zdążyliśmy już pozornie stępieć na wiadomości o torturach więźniów i o perfidnym cynizmie przedstawień zwanych sądami. Mimo to niesposób bez dreszczu grozy słuchać jak ludziom, którzy w najbardziej ofiarny i nieustępliwy sposób prowadzili walkę z najędzszą niemiec- kim, zarzuca się wrogość wobec narodu i współpracę z okupantem. Oczywiście nie tylko za granicą, ale i w kraju nikt już dziś tym słowom nie wierzy, sam jednak fakt, że można nadużywać mowy polskiej do równie ponurej maskarady budzić musi grozę.

Na śmierć skazano w tym „procesie“ Tadeusza Macińskiego, na dożywotnie więzienie: Leona Dziubeckiego i Mariana Podymniaka, na długoletnie więzienie: Lecha Hajdukiewicza, Bronisława Eckerta i Ludwika Chaberskiego.

Warto dodać, że po raz pierwszy publicznie ogłoszono o wykonaniu egzekucji na skazanych w procesie politycznym. Ogłoszono mianowicie

o straceniu śp. Włodzimierza Marszewskiego, głównego oskarżonego w procesie tzw. Komitetu Porozumiewawczego, który odbył się w ostatnich dniach ubiegłego roku.

KONGRES W HADZE

Z inicjatywy sześciu związków propagujących ideę zjednoczenia Starego Łądu odbył się w Hadze w początkach maja (7—10) Kongres Europy. Nie był to zjazd przedstawicieli rządów państw europejskich, nie miał przeto charakteru oficjalnego. Jedyną jego ambicją było dać wyraz nieskrępowanej opinii i w ten sposób wpłynąć na kierowników polityki europejskiej.

Nie teksty uchwał haskich są rzeczą ważną, ale duch, który je ożywia, chęć współpracy między narodami Europy i dążenie do ułożenia stosunków w państwach europejskich wedle woli narodów, które je do życia powołały.

Nad kongresem w Hadze ciążyła potężna postać Churchilla, którego powołano na honorowego przewodniczącego zjazdu.

W dziedzinie politycznej Kongres uchwałił zwołać Zgromadzenie Europejskie, wybrane przez parlamenty poszczególnych krajów, czyli systemem pośrednim. Był premier francuski p. Reynaud zgłosił wniosek, aby owo Zgromadzenie powoływać w drodze wyborów bezpośrednich: jeden delegat na milion mieszkańców danego kraju.

Rezolucja polityczna nie przesądza form przyszłych związków między państwowych i używa obok siebie zarówno terminu *unia*, jak i *federacja*. W ten sposób i zwolennicy i przeciwnicy federacji mogą uważać, że ich poglądy zwyciężyły.

Ze spraw bliżej obchodzących Polskę wymienić należy wniosek, który nadawał uprawnienia delegatów — obserwatorom pochodzącym z Europy Środkowo-Wschodniej. Uchwała ta, chociaż praktycznie niewiele dawała, miała duże znaczenie propagandowo-polityczne. Po raz pierwszy od czasu Teheranu i Jałty zrobiono wyłom w sztucznie narzuconym podziale Europy na dwie strefy: zachodnią i wschodnią. Uznanie obserwatorów za delegatów usprawiedliwiło szumny tytuł zjazdu: Kongres Europy. Nie masz Europy bez jej Środkowo-Wschodniej części, jak nie ma jej bez Zachodniej Europy. Przyjęcie zasady jedności cywilizacyjnej Europy jest dużym krokiem naprzód w dziele zjednoczenia rozbitej

w Teheranie i Jalcie całości europejskiej. Rzeczą zmienną było, że uchwałę zacierającą różnicę między delegatami i obserwatorami, między Zachodem i Wschodem Europy przeprowadzili zwolennicy Churchilla. Jakże inaczej wyglądałyby dziś Europa i widoki pokoju w świecie, gdyby pogląd ten był wysunięty i obroniony w latach 1944 i 1945!

Drugim problemem, który się zarysował w Hadze to sprawa niemiecka. Kongres haski stwierdził, że jedynym rozwiązaniem zagadnienia niemieckiego jest włączenie Niemiec do sfederowanej Europy. Toteż nie brak było zabiegów, aby pozyskać Niemcy. Witaił ich delegację ciepło na otwarciu Kongresu Churchill. Sprawa niemiecka przewijała się w czasie obrad Kongresu nieraz. Oczywiście stosunek tzw. dobrych Niemców, którzy byli obecni w Hadze do sprawy naszej granicy zachodniej był taki sam, jak wszystkich innych Niemców, tj. przeciwny wszelkim obciążeniom terytorialnym na wschodzie. Uważają oni, że dzisiejsza linia graniczna jest nie do utrzymania i godzi w nich boleśnie. Czy zmienia pogląd na sprawę granic w tzw. sfederowanej Europie? Wszystko wskazuje na to, że nie. Toteż niezależnie od tego, czy federacja europejska powstanie, czy nie — jesteśmy sceptykami, jeżeli chodzi o możliwość zastosowania klasycznych form federacyjnych — należy bacnie przyglądać się ciekawej ewolucji, jaką na Zachodzie odbyła już i jeszcze odbędzie kwestia niemiecka. Kongres w Hadze rzucił na zagadnienie niemieckie ciekawe światło.

Z Polaków zaproszeni zostali na Kongres w Hadze indywidualnie pp. F. Białas (PPS), T. Bielecki (Str. Nar.), R. Piłsudski (N. i D.), b. min. T. Romer i Z. Zaremba (PPS). Nie tworzyli oni delegacji polskiej, występowali indywidualnie, porozumiewając się z sobą w niektórych sprawach.

Sumując wyniki Kongresu haskiego należy podnieść, że był on pożądaną manifestacją jedności cywilizacyjnej Europy, umożliwił zetknięcie się przedstawicieli wszystkich prawie narodów Starego Świata i przyczynił się do zbliżenia między nimi, a w szczególności między krajami Europy Środkowo-Wschodniej.

DOKOŁA "APPEASEMENTU"

Położenie międzynarodowe skomplikowało się w ostatnim czasie. Komplika-

cja ta wynika z błędu polityki amerykańskiej. Stany Zjednoczone przyjęły w tym roku kierunek polityki zmierzający do zorganizowania wolnej części świata, a w szczególności do skonsolidowania Europy Zachodniej, tak by opartemu przez Sowiety blokowi na wschód od żelaznej kurtyny przeciwstawić również zorganizowaną siłę. W Ameryce przypuszczano, że gotowość bojowa świata zachodniego i scementowanie Zachodniej Europy skłonią Sowiety do ustępstw i pozwolą na wytworzenie jakiejś równowagi światowej. Owocem tego stanowczego kursu była m. in. kłeska komunistów w wyborach włoskich i osłabienie ich we Francji, oraz Kongres Europy w Hadze. Niestety polityka amerykańska w roku obecnym paraliżowana jest przez perspektywę mających się odbyć wyborów prezydenckich, które prawdopodobnie po raz pierwszy od kilkunastu lat oddadzą władzę w ręce republikańskie. Powoduje to chwiejność i rozmaite niespodziewane zwroty polityki oficjalnej. Takim posunięciem niespodziewanym było złożenie przez ambasadora amerykańskiego w Moskwie noty krytykującej politykę Sowietów, a zakończonej frazesem mogącym nie nie znaczyć, lub znaczyć bardzo wiele o otwartych możliwościach dalszych rokowań. Mołotow chwycił się tej sposobności, ogłosił powszechnie o tej nocie i oświadczył gotowość zasadniczych rokowań z Amerykanami. Pierwszym skutkiem był niepokój w Anglii i krajach Zachodniej Europy, zrozumiwały niepokój podważający ich chęć do bardziej stanowczego przeciwstawiania się Sowietom. W Ameryce opinia zareagowała gwałtowną krytyką dyplomacji. Następnie lewicowy kandydat na prezydenta, Wallace wystosował list do Stalina, w którym, po złożeniu mu odpowiednich hołdów, wymieniał sprawy sporne, które należałoby uzgodnić. Stalin natychmiast odpowiedział ogólnikowym pismem do Wallace'a oświadczając, że jest ono podstawą do rokowań. Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Marshall znalazł się w trudnej sytuacji. Nie pozostało mu nic innego, jak merytorycznie szeregiem zarzutów pod adresem polityki sowieckiej uzasadnić niesłuszność propozycji Wallace'a i wykazywać złą wolę Kremla.

Do nowego wielkiego *appeasementu* nie doszło. Pozostał jednak pewien osad w stosunkach międzynarodowych, pewne

osłabienie prestiżu Ameryki w Europie. Jest to jeden ze skutków omawianego przez nas niedawno na łamach *Myśli Polskiej* krytycznego położenia polityki amerykańskiej w związku z kryzysem wewnątrzno-politycznym, uniemożliwiającym Stanom konsekwentną i śmiałą politykę aż do początków przyszłego roku.

PALESTYNA

Innym przykładem słabości polityki amerykańskiej jest jej kilkakrotne zmienianie stanowiska w sprawie wydarzeń w Palestynie. I tu na politykę zagraniczną wyraźnie wpływa perspektywa bliskich wyborów prezydenckich i liczenie się z głosami Żydów amerykańskich. Tak np. Stany Zjednoczone, natychmiast po ogłoszeniu republiki Izraela w Palestynie ogłosiły uznanie nowego państwa, zaskakując tym własnych przedstawicieli dyplomatycznych i związane z sobą państwa. Sowiety ubiegnięte pod tym czysto formalnym względem, nie dały się ubiec w istocie. Przedstawiciele Sowietów już przybyli do Palestyny, gdy Ameryka uznała, że jest na to jeszcze za wcześnie. W ten sposób z formalnego kroku Ameryki Sowiety zdają się wyciągać merytoryczną korzyść.

W chwili, gdy to piszemy walki w Palestynie trwają. Wojska egipskie posuwają się na północ wzdłuż wybrzeża morskiego, Legion Transjordański zdobywa Jerozolimę, oddziały syryjskie i libańskie wkroczyły do Galilei, Arabi palestyńscy walczą z wojskami żydowskimi między Jerozolimą a wybrzeżem. Opinia żydowska oskarża Wielką Brytanię o współdziałanie z Arabami, a w szczególności z Transjordaną. Twierdzi ona, że Anglia wycofała się formalnie z Palestyny chce utrzymać nad tym krajem kontrolę pośrednią poprzez Transjordanę. W prasie brytyjskiej znowu odzywają się głosy dające do zrozumienia, że możliwe jest porozumienie między Żydami a Transjordaną polegające na tym, że wojska Emira zatrzymają się na granicy części Palestyny przyznanej przez komisję podziałową Narodów Zjednoczonych Żydom.

Gdy na Ziemi Świętej toczą się krwawe boje, organizacja Narodów Zjednoczonych raz jeszcze daje dowód swej bezsilności, obradując jak dotychczas bezskutecznie nad sposobem pogodzenia stron.

PRZEBIEG ZJAZDU

1. PRZYGOTOWANIE

Zwołanie jakiegokolwiek zjazdu polskiego na emigracji nie jest sprawą ani prostą ani łatwą. Największą przeszkodę stanowi dotychczasowa płynność polskiego społeczeństwa emigracyjnego, które zjeżdża się niemal ze wszystkich stron świata, po to by w pewien czas potem znów się rozjechać. Przyczyny tego są ogólnie znane i nie ma potrzeby ich tutaj omawiać. Także i na terenie wysp brytyjskich społeczeństwo polskie dalekie jest od normalnego życia osiadłego. Trudności gospodarze, minimum egzystencji, jakie pozwala na ułożenie zaledwie budżetu codziennego, wpływają hamująco na poruszanie się nawet

w tym kraju, jeśli weźmie się pod uwagę rozrzucenie Polaków na przestrzeni paru tysięcy kilometrów w linii południkowej.

Zjazd organizacyjny musi być zatem poprzedzony długą i bardzo żmudną pracą przygotowawczą.

Stronnictwo Narodowe, decydując się na zorganizowanie Zjazdu Delegatów i Mężów Zaufania z terenu Wielkiej Brytanii, zdawało sobie sprawę z wszystkich tych trudności i dlatego wyłoniło osobny Komitet Organizacyjny.

2. OTWARCIE ZJAZDU

Uroczyste otwarcie Zjazdu wyznaczono na godzinę 3.30 po południu, w sobotę

1 maja. Z rana tego dnia odprawiona została w Little Brompton Oratory msza św. na intencję Stronnictwa Narodowego. Ks. infułat Michalski przemówił od ołtarza do zebranych członków Stronnictwa, podkreślając więzy jakie łączy religię katolicką z ruchem narodowym i błogosławiąc rozpoczynającym się trzydniowym obradom Zjazdu. Na nabożeństwie obecne były władze Stronnictwa Narodowego oraz delegaci z Londynu i część przyjezdnych. Delegatów zamieszkcowych było stosunkowo niewiele, ponieważ znajdowali się w drodze do Londynu. Dopiero po południu zaczęły płynąć do sali Memorial Hall w City długie szeregi delegatów Stronnictwa. Sala zjazdowa — wielka i wysoka z dre-

wnianym pułapem, z dużym oknem witrażowym, nie robiła wrażenia olbrzymiej. Przydały się jednak kilkakrotne odwiedziny i skrupulatne policzenie miejsc, po czym można było spokojnie patrzeć na coraz nową falę przybyłych. Jak to jednak bywa w najdoskonalszych organizacjach — część zgłosiła swój przyjazd w ostatniej chwili, robiąc tym miłą niespodziankę. Około godziny pół do czwartej przybyli zaproszeni goście: polscy, angielscy, oraz inni goście cudzoziemscy, reprezentujący kraje europejskie pod okupacją sowiecką.

Z górnej części estrady patronował sali portret Romana Dmowskiego, otoczony flagą o polskich barwach.

Zaraz po godzinie 3.30 prezes dr Tadeusz Bielecki zajął miejsce za stołem prezydiatnym. Obok prezesa Bieleckiego zasiadł minister prof. Władysław Folkierski. Wśród gości na sali, Prezydenta Rzeczypospolitej, Augusta Zaleskiego reprezentował gen. Dembiński; obecny był Premier Rządu R.P. gen. Tadeusz Bórkomowski i przedstawiciel Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Andersa, gen. Rudnicki. Przybyli również na otwarcie ks. infułat Michalski, ministrowie, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych i dziennikarze. Wśród gości cudzoziemskich, oprócz przemawiających później posła V. Raikesa, wiceprezesa parlamentarnego klubu partii konserwatywnej i dr Juraja Krnjewicia, b. wicepremiera rządu Jugosławii w Londynie, zauważyliśmy m. in. posła adm. Taylora, b. premiera jugosłowiańskiego Jovanowicia, gen. Prchalę, red. Kopecky'ego (Czechy), Stankowicsa (Węgry).

Do zgromadzonych na sali gości, członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego przemówił, otwierając Zjazd, prezes dr Bielecki, którego trzy kolejne przemówienia: polskie, angielskie i francuskie zamykały stosunek polityki polskiej i Stronnictwa Narodowego do obecnych zagadnień, związanych z położeniem świata, Europy i narodu polskiego. W przemówieniu polskim prezes Bielecki wzywał do przyjęcia przez społeczeństwo polskie postawy czynnej w zmaganiach o przyszły wyraz narodów, o pełną niepodległość państwa polskiego w granicach zakreślonych linią traktatu tyskiego oraz linią Odry i Nisy Łużyckiej. W przemówieniu do gości brytyjskich prezes Bielecki podkreślił istotę obecnego położenia międzynarodowego i związane z nim nasze, polskie zagadnienie odbudowania wolnego państwa; w przemówieniu francuskim skierowanym do gości, reprezentujących narody Europy Środkowo-Wschodniej, dr Bielecki dał wyraz polskiemu, narodowemu, pojęciu na sprawę jedności europejskiej.

Przemówienie prezesa Bieleckiego przerywane było wielokrotnie burzą oklasków, które trwały dłuższy czas po wezwaniu delegatów o włożenie największych starań w obrady Zjazdu, mającego raz jeszcze po wielu latach uzmysłowić i sformułować cele, o które Stronnictwo walczy od kilku pokoleń i dla których nie szczędi ofiar.

Na wniosek Z. Stypułkowskiego Zjazd wybrał na przewodniczącego przez aklamację prezesa Bieleckiego, zarządzając mu długotrwałą owację, jako wyraz zaufania za niestrudzoną pracę w najtrudniejszym okresie Stronnictwa i całego narodu.

Powołano także jednogłośnie prezydium Zjazdu w osobach: I. Baliński, T. Borowicz, I. Człowiekowski, O. Daniłowicz, A. Dargas, prof. W. Folkierski, J. Giertych, H. Janiszewski, M. Lorysiowa, S. Łochtin, J. Matlachowski, T. Piszczykowski, K. Rachwał, M. E. Rojek, dr J. Ruszkowski, T. Siedlik, P. Siekanowicz, E. Sojka, Z. Stypułkowski, prof. A. Żółtowski.

Zaraz po ukonstytuowaniu się prezydium Zjazdu przewodniczący wezwał do uczczenia poległych. Wszyscy obecni powstałi. Odczytana została przez red. Trościankę symboliczna lista poległych obejmująca kilkadziesiąt nazwisk, zawierających władze naczelne Stronnictwa przed wojną i w czasie okupacji niemieckiej oraz po kilka nazwisk z każdego okręgu organizacyjnego Stronnictwa obejmującego całe terytorium Rzeczypospolitej. Apel został wysłuchany przez wszystkich obecnych z przejmującą uwagą. Padały bowiem nazwiska, będące nie tylko własnością organizacji politycznej, lecz najbardziej znane i szanowane nazwiska, reprezentujące wszystkie dziedziny kultury polskiej, sztuki, nauki, życia społecznego i zawodowego. Lista ta była tylko — niestety — drobnym fragmentem tych strat jakie Stronnictwo poniosło i ponosi w bezkompromisowej walce o cele narodu polskiego.

Witając Zjazd, dłuższe przemówienie wygłosił poseł Victor Raikes, mówiąc w imieniu przyjaciół brytyjskich, którzy przy sprawie polskiej stali konsekwentnie, głośno protestowali przeciwko Jaltcie i ponownemu oddaniu Polski w niewolę. Poseł Raikes nie szukał w tej trwałej przyjaźni niczego, jak tylko konsekwencji politycznej i twardego realizmu. Dla przewidujących polityków bowiem groźna sytuacja dzisiejsza jest niczym innym, jak tylko następstwem fatalnej decyzji, oddającej imperializmowi sowiekiemu drogi do dalszej ekspansji. Droga ta przede wszystkim prowadziła przez Polskę. Poseł Raikes zakończył swe przemówienie akcentem wiary w takie zakończenie obecnego chaosu, z którego powstanie zwycięska i wolna Polska, ważny czynnik polityki i cywilizacji europejskiej.

P. Juraj Krnjewić, sekretarz generalny partii ludowej dr Maczka, mówił o tych wartościach jakie wolny naród polski przedstawia dla Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej. „Byłicie i jesteście dla nas — mówił dr Krnjewić — prawdziwym natchnieniem.“

W dalszej, oficjalnej części otwarcia, przewodniczący, prezes Bielecki, odczytał długą listę nazwisk tych, którzy nadesłali depesze i listy z życzeniami dla Stronnictwa. Listę tę otwierali: list od kolegów z kraju, pismo Prezydenta Rzeczypospolitej A. Zaleskiego, depesza od organizacji Stronnictwa z wszystkich stron Europy i innych kontynentów; w dalszym ciągu przewodniczący wyliczył nazwiska tych przyjaciół brytyjskich, którzy nie mogąc przybyć jako goście na Zjazd, z powodu zajęć we własnych organizacjach, nadesłali serdeczne życzenia, przypominając swój przyjazny stosunek dla Sprawy Polskiej.

Po krótkiej przerwie, oddzielającej część oficjalną pierwszego dnia Zjazdu, od części programowej, głos zabrał minister Zygmunt Berezowski rozwijając przed zebranymi poszczególne składniki obecnego położenia międzynarodowego

oraz stosunek polityki polskiej do tych zjawisk. Referat pt. „Zadania polityki polskiej“ obejmował analizę polityki sowieckiej, której głównymi czynnikami pozostają nadal tradycyjne szlaki imperializmu rosyjskiego, oraz uniwersalistyczny imperializm komunistyczny, leżący u podłoża rewolucji bolszewickiej i realizowany najpierw we własnym państwie, a potem, przy wykorzystaniu koniunktury międzynarodowej i aparatu partii komunistycznych, w innych częściach Europy i świata. Minister Berezowski zobrazował szczegółowo położenie „okresu pojaltańskiego“, jego nonsensy i antynomie polityczne, prowadzące do ogólnego kryzysu w polityce światowej. Polityka polska zajmuje określone miejsce w tym historycznym procesie. Stosownie do tej roli, powinna posiadać jasno sprecyzowane cele zarówno odbudowania państwa, jak i jego urzędzenia. Referent daje krótki przegląd zagadnień polityki polskiej w toczącym się procesie politycznym; uzasadnia nasze stanowisko terytorialne, stosunek do Niemiec i państw sąsiednich, zagadnienie Europy jako całości politycznej, zadania stojące przed emigracją polską jako politycznym wykładnikiem narodu, który w procesie obecnym ma ograniczoną możliwość działania.

Pytania, które stawiali referentowi poszczególni delegaci, dały prelegentowi możliwość sprecyzowania stanowiska Stronnictwa w kilku kapitalnych zagadnieniach, jak sprawa granicy wschodniej i stosunek do tzw. federalizmu europejskiego. Dyskusja szczegółowa została przeniesiona na komisje Zjazdu.

3. PRACE W KOMISJACH

Dla podzielenia całości obrad Zjazdu Delegatów i Mężów Zaufania Stronnictwa, powołano cztery komisje: Polityczną, Społeczno-Gospodarczą, Organizacyjną i Oświatowo-Kulturalną. Prace w tych komisjach, obradujących w czterech różnych lokalach, rozpoczęte zostały dn. 2 maja, w niedzielę rano.

Komisja polityczna obradowała pod przewodnictwem Z. Stypułkowskiego; zastępcą — Z. Żarnowski. Referentem komisji był W. Wasiutyński, zagajając dyskusję nad przedstawionymi projektami rezolucji. Projekty rezolucji dla poszczególnych komisji Zjazdu opracowała Komisja Programowa Komitetu Politycznego w długich pracach przed Zjazdem.

Zarówno zagajanie dyskusji, jak i odczytane projekty uchwał wywołały w tej najliczniejszej komisji niezwykle ożywioną dyskusję, trwającą z półgodzinną przerwą obiadową od rana do wieczora 2 maja. Przemawiało 66 mówców, powołano 3 podkomisje, zgłoszono i przedyskutowano kilkadziesiąt poprawek, wreszcie uchwalono do przedłożenia na plenum Zjazdu rezolucje polityczne, obejmujące wszystkie najważniejsze dziedziny życia politycznego Polski.

Równie ożywione dyskusje toczyły się na pozostałych trzech komisjach. Przewodniczącym komisji spraw społeczno-gospodarczych był dr St. Ożga, zastępcą — E. Kolodziej, referentem S. Gryziewicz. Przewodniczącym Komisji Organizacyjnej był E. Sojka, zastępcą — K. Rychlewski, referentem wniosków — M. E. Rojek. Sprawozdanie z prac Stronnictwa Narodowego za okres ośmiu lat złożył na Komisji Organizacyjnej prezes Zarządu Głównego T. Bielecki. Przewodniczącym Komisji zaga-

dnia oświaty i kultury był prof. W. Folkierski, referentem — W. Trościanko.

Wszystkie komisje zakończyły prace przed godziną ósmą.

Wieczorem uczestnicy Zjazdu zgromadzili się na wspólny posiłek, zajmując wielką salę restauracyjną Związku Inwalidów. Przemówienia podczas kolacji nosiły charakter osobistych wspomnień i nawiązywały albo do czasów przedwojennych Stronnictwa, albo do dramatycznych przygód ostatniej wojny.

4. TRZECI DZIEŃ ZJAZDU.

PLENUM. UCHWAŁY.

W dniu święta narodowego 3 maja, rozpoczęły się obrady o godzinie 10.30, w sali Memorial Hall. Na porządku dziennym znalazły się sprawozdania z wszystkich komisji oraz głosowanie nad rezolucjami.

Sprawozdanie z obrad Komisji Politycznej, wraz z projektami uchwał złożył W. Wasiułyński. Po krótkich wyjaśnieniach na pytania ze strony delegatów — przewodniczący poddał uchwały pod głosowanie. Wszystkie zostały przyjęte jednogłośnie.

Sprawozdanie z Komisji Społeczno-Gospodarczej złożył W. Łęgowski, odpowiadając również na pytania obecnych. Wnioski Komisji przyjęto jednogłośnie.

Sprawozdanie Komisji Organizacyjnej składał J. Pańciewicz. Komisja ta między innymi przedstawiła plenum projekt powołania Rady Stronnictwa Narodowego w Wielkiej Brytanii, podając listę członków Rady. Nad projektem wywiązała się krótka dyskusja, po czym wszy-

stkie projekty Komisji przewodniczący poddał pod głosowanie. Większość wniosków uchwalono jednogłośnie. Poniżej zamieszczamy skład Rady Stronnictwa Narodowego w Wielkiej Brytanii, przyjęty przez Zjazd:

Franciszek Arciszewski, Teodor Barankiewicz, Jerzy Baranowski, Zygmunt Berezowski, Jan Bielatowicz, Tadeusz Bielecki, Tadeusz Borowicz, Mieczysław Bryl, Eugeniusz Chadaj, Ignacy Człowiekowski, Olgierd Daniłowicz, Aleksander Demidecki, Marian Donimirski, Władysław Folkierski, Janina Giertych, Kazimierz Harasimowicz, Tadeusz Hobler, Henryk Janiszewski, Franciszek Jelonkiewicz, Maria Kaim, Edward Kołodziej, Ludwik Kopec, Tadeusz Korycki, Mieczysław Kostanecki, Szczepan Kotowicz, Lech Kowalski, Piotr Kus, Maria Loryś, Witold Łęgowski, Stefan Łobaczewski, Adam Łobodziński, Stefan Łochtin, Dominik Maciejko, Andrzej Malowski, Antoni Marcinkowski, Jan Mrowiński, Józef Narożański, Jerzy Pańciewicz, Jerzy Pilaciński, Tadeusz Piszczkowski, Jan Plazak, Kazimierz Płoski, Kazimierz Rachwał, Marian Emil Rojek, Jan Ruszkowski, Kazimierz Rychelewski, Piotr Siekanowicz, Aleksander Sierz, Apolinary Spała, Kazimierz Stankiewicz, Zbigniew Stypułkowski, Leszek Szymański, Stefan Świrski, Leopold Teleśnicki, Wiktor Trościanko, Stanisław Załęski, Wiktor Zdrzałka, Zbigniew Żarnowski, Adam Żółtowski.

Sprawozdanie z Komisji Oświatowo-Kulturalnej złożył J. Bielatowicz. Wniosek przyjęto po dyskusji jednogłośnie.

Ostatnim referatem, wysłuchanym z wielką uwagą przez plenum Zjazdu, była prelekcja red. M. E. Rojka, który przedstawił filozoficzny punkt widzenia na okres obecny oraz przypomniał zebrany zasadnicze idee ruchu narodowego; prelegent szczególnie dobitnie precyzował takie pojęcia, jak: wolność, demokracja, systemy totalitarne i fundamenty cywilizacji chrześcijańskiej. Redaktor Rojek podkreślił oryginalność polskiej idei narodowej, której wartość myślowa i działanie na społeczeństwo nie zależy od żadnych nacisków zewnętrznych, politycznych międzynarodów czy ideowych nowinkarstwa. Polska idea narodowa realizować ma sprawiedliwość opartą o etykę chrześcijańską.

Przed zamknięciem Zjazdu prezydium zaproponowało wysłanie depesz do Prezydenta R.P., do Ojca Świętego oraz do Kongresu Polonii Amerykańskiej. Zaproponowany tekst depesz został przyjęty po dyskusji.

Zamykając trzydniowe obrady Zjazdu przewodniczący, prezes dr Bielecki wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim delegatom, którzy pokonywując znaczne przeszkody stawili się tak licznie. Ogółem brało udział w Zjeździe 800 Delegatów i Meżów Zaufania Stronnictwa z Wielkiej Brytanii. Prezes Bielecki złożył także podziękowanie Komitetowi Organizacyjnemu Zjazdu. Przed godziną 5 po południu dn. 3 maja zebrani powstali z miejsc i Hymnem Młodych zakończyli prace, których celem pozostaje zawsze — Wielka Polska.

POSTAWA WALKI

Przemówienie Prezesa dr T. Bieleckiego na otwarciu Zjazdu Delegatów i Meżów Zaufania Stronnictwa Narodowego dn. 1 maja 1948

Szanowni Zebrani, Drodzy Koledzy,

Zagajając imieniem Komitetu Organizacyjnego Zjazd Delegatów i Meżów Zaufania Stronnictwa Narodowego z terenu Wielkiej Brytanii witam serdecznie naszych gości, którzy zechcieli zaszczyścić nasze zebranie swoją obecnością:

Przede wszystkim witam Generala Dembińskiego, przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Staliśmy zawsze na gruncie ciągłości Państwa Polskiego, dlatego cenimy sobie przybycie reprezentanta Pana Prezydenta, który uosabia nasze prawo do państwowego bytu i jego legalne, nieprzerwane trwanie.

Witam dalej Pana Premiera Tadeusza Bora-Komorowskiego i Panów Ministrów, którzy w niezmiernie trudnych warunkach, nieuznawani przez naszych wojennych sojuszników, prowadzą prace legalnego Rządu Polskiego na wygnaniu.

Z kolei witam Pana Generała Rudnickiego, reprezentanta Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Generała Władysława Andersa, oraz wszystkich obecnych dowódców oraz żołnierzy, lotników i marynarzy, którzy okryli imię Polski sławą boją w czasie ostatniej wojny w kraju i poza jego granicami.

Witam przedstawicieli duchowieństwa z Księdzem Infułatem Michalskim na czele. Ruch nasz zawsze starał się

stać przy zasadach wiary rzymskokatolickiej w życiu jednostkowym i zbiorowym. Bez mocnej wiary nie pokonamy złych mocy, które się przeciw istnieniu naszego Państwa i Narodu sprysięgły.

Następnie witam naszych przyjaciół brytyjskich, którzy przybyć zechcieli na nasz Zjazd.

* * *

Ladies and Gentlemen,

I have the honour and pleasure to welcome among us a group of steadfast British friends who, during changing tides in Allied policy never ceased to defend the principles of justice in international life, to demand the fulfilment of treaty obligations and to protest against the enslavement of Poland and her territorial mutilation.

I shall not attempt to disguise the fact or the extent of the sufferings inflicted on Poland by the decisions taken at Teheran and Yalta in the absence of the legal Polish Government and against the fundamental interests of our country, in consequence of which it was left a prey to a ruthless foreign aggressor. It would be false to say that the Polish people as a whole are not fully aware of these facts or that they fail to understand them. The war-time occupation of our country has been succeeded by yet another occupation, probably even more

disastrous. This reality cannot be disguised by a conspiracy of silence nor by any distortion of facts.

Whether the Western Powers could have followed a different policy at that time, and stayed the Communist tide which engulfed half of Europe — is a matter which is best left to the judgment of history.

We cannot, however escape the consequences, and there can be no doubt today that the policy which allowed the Soviet forces to establish themselves in the very heart of Europe did not secure peace, but on the contrary, encouraged Moscow to further acts of aggression. This aggression takes the form of internal disintegration of the European nations by the Communist parties which foment disturbances and general disorder everywhere.

If fear for the future is growing to day in Great Britain, as well as in the other countries of Europe and indeed all over the world, it is because the Red Army is standing on the very frontiers of Western Europe, and because it is much nearer to the shores of England than ever before.

There can be neither peace nor security in Europe as a whole, until the countries of Central and South-Eastern Europe, with their hundred million industrious inhabitants and vast natural resources, are liberated.

We ardently wish that civilisation and freedom in Europe may be saved without war. Nevertheless, we fear that unless unforeseen events occur, a war is scarcely to be avoided. As a matter of fact, war is already in progress, although waged by the enemy not by military measures, but by Communist infiltration, sabotage and a whole series of psychological devices.

It would be wrong to expect that security can be achieved only by arresting further Soviet expansion westward. There can be neither stability nor peaceful settlement in that part of Europe which remains outside the Soviet grip, as long as the Red Army stands on the Elbe, on the Danube and on the Vistula.

He who considers war as something to be avoided at any price, or, for that matter, at the price of half Europe, he who weakens his own strength and proclaims his unwillingness to fight, only encourages the aggressor to push forward.

If peace is desired too strongly, war may be but invited.

In the gigantic struggle developing before our eyes it is essential not to permit the enemy to pursue his tactics of disintegration from within and to stand firm on the rock of moral values, that is to say, on human freedom based on the ideals of Christianity and Natural Law. Without them democratic political institutions cannot withstand the ferocious onslaught of anti-European forces.

The Polish nation desires a peaceful settlement and neighbourly relations with Russia, but will never of its own free will submit to Soviet-Communist domination nor accept as permanent the loss of its territory in the East.

We believe, that in the struggle against Communism the leading part will be played not by Marxist and class organisations, but by national movements based on true European traditions.

As for our Party — the Polish National Democratic Party — I am confident that the vast majority of the Polish people at home and abroad share our beliefs and hopes, and are with us in our determination to fight for a free way of life till final victory which, I am certain, will come — perhaps, in no distant future.

During the recent War brotherhood in arms cemented the friendly relations between the British nations and the Polish people. Our soldiers, airmen and sailors fought side by side on all battlefields. In the course of our prolonged stay on free British soil we have learnt to appreciate the great virtues of your people, and the finest achievement of your race — the British Commonwealth of Nations. We believe that in the hard times facing humanity, Great Britain will not hesitate to act in conformity with her glorious tradition.

We are very glad to have among us to day representatives of the British people, among them my friend Mr. Victor Raikes, M. P. I welcome them sincerely and would like to assure them that we shall not forget their devotion to the cause of Poland in times of our greatest distress.

And may I express my strong conviction that in the trials which lie ahead, the subjugated peoples of Euro-

pe will follow those who bear with them liberation and freedom.

* * *

J'ai le grand plaisir de saluer parmi nous les amis représentant plusieurs nations de l'Europe centrale et orientale qui se sont trouvées avec nous sous le joug du même malheur. Je pense ici à nos amis estoniens, hongrois, lithuaniens, lettons, roumains, slovaques, tchèques, yougoslaves — c'est à dire croates, serbes et slovénes qui nous ont fait le grand honneur de répondre à notre invitation. Cette seule énumération nous montre qu'il s'agit là d'une large portion de l'Europe qui se déclare contre le communisme bien qu'elle se trouve incorporée de force dans le système communiste. Votre présence parmi nous, mes chers amis, devient ainsi une sorte de manifestation d'unité de l'effort anti-communiste de toutes nos nations opprimées.

Qu'il me soit permis d'ajouter que ces nations du Centre et de l'Est européen sont des nations héroïques. Elles s'opposent de tout leur esprit indomptable à la mainmise communiste. Donnez leur la liberté de leur opinion, et elles se déclareront vides de tout élément communiste; en tout cas ce n'est pas parmi elles qu'on trouverait 20 ou 30% de communistes.

Ces nations sont encore des nations jeunes, remplies d'un élan vital et d'une vigueur démographique qui leur permettront — dans des circonstances de vie normale — de se trouver rapidement aux côtés des puissances occidentales, leurs aînées.

Nous sentant de bons Européens et responsables pour l'Europe entière, nous saluons avec satisfaction les progrès de l'organisation de l'Europe occidentale. Car il n'y a pas d'Europe sans Europe occidentale, comme il n'y a pas d'Europe sans Europe Centrale et Orientale. Qui dit Europe occidentale seulement, ne dit que frange européenne. Et ce n'est pas sur une frange qu'on appuie la défense d'un continent.

Nous nous déclarons partisans d'une coopération intime entre les nations de notre zone. Sans une concentration efficace de nos forces et de nos efforts, nous ne saurions résister à l'action simultanée des deux périls gigantesques qui nous ont si dangereusement menacés de l'Ouest et de l'Est durant toutes ces années — et Dieu sait que le péril n'est pas encore passé.

Assurément il serait prématuré, pour l'instant, de fixer les formes de cette coopération entre nos Etats. Les codifications écrites ne restent souvent qu'à l'état d'écriture et de papier. Ce qui importe c'est l'esprit de coopération organique: de là sorte nous évitons tout automatisme mécanique, et nous le remplaçons par une vitalité organique.

Dans ce système des Etats que nous prévoyons pour l'avenir, nous écartons toute idée d'une suprématie de quiconque. Toutes les parties contractantes doivent garder leur indépendance et leur souveraineté nationales. Il ne faut sacrifier ni souveraineté ni indépendance pour arriver à une entente intime et organique.

Il ne me reste plus qu'à exprimer l'espoir et la ferme conviction que la

communauté de notre exil et de notre infortune nationale aura pour résultat heureux de cimenter entre nous des liens d'unité qui ne disparaîtront plus.

* * *

Witam z kolei przedstawicieli innych grup politycznych, którzy pomimo różnic, jakie nas dzielą, przybyli na nasz Zjazd, dając przez to wyraz, że w chwili zagrożenia bytu naszego Narodu więcej nas łączy niż dzieli.

Wyrażam radość z obecności przywódców życia społecznego, prezesów i przedstawicieli organizacji społeczno-zawodowych, którzy na emigracji dbają o to, aby obok życia ideowo-politycznego nie zamarły piękne tradycje polskiej pracy społecznej.

Bardzo serdecznie witam Delegatów i Mężów Zaufania naszego Ruchu, którzy pomimo wielorakich trudności przybyli na Zjazd z wszystkich stron Wielkiej Brytanii, dokumentując w ten sposób spoistość Stronnicstwa i poczucie obowiązku wobec Ruchu, który walczy o wyzwolenie Ojczyzny z niewoli. Wytrąceni z toru normalnego życia, bez gruntu polskiego pod nogami, w najgorszych nieraz warunkach obozowych, odpowiedzieliście, Kochani Koledzy, na nasze wezwanie bardzo licznie, dając dowód waszej troski o całość Sprawy Polskiej.

Wreszcie witam wszystkich niewymienionych gości, którzy przybyli na nasz Zjazd.

Zjazd nasz zbiera się w przeddzień stoipędziesiątej siódmej rocznicy uchwalenia Konstytucji Majowej, która była ostatnim wielkim aktem ustawodawczym przed rozbiorem. Właśnie w dniach 1, 2 i 3 maja 1791 roku हुआ w Warszawie od przygotowani zmierzających do wprowadzenia w Polsce nowego ustroju państwowego. Naród, a raczej jego ówczesne warstwy przodujące, wykazały wówczas niesłychaną żywotność i energię, jakby nagły przypływ życia w przededniu upadku. Dziś niezależne Państwo nasze nie istnieje, mamy rząd narzucony z zewnątrz, a Naród nasz, choć ujarzmiony, wykazuje znów niesłychaną żywotność i prężność w przeddzień — wierzymy w to — wyzwolenia.

Wówczas Polska była szermierzem prądów, które wyszły z Francji i zapoczątkowały rozkwit i krystalizację narodów europejskich — dziś Naród nasz walczy o utrzymanie swego wielkiego dorobku, broni swej wykształconej w ciągu wieków odrębności narodowej i prawa decydowania o swoich losach. Wtedy formujący się dopiero Naród stoczył walkę z imperializmem prusko-rosyjsko-austriackim i uległ, bo ulec musiał, potrójnej przemocy — dziś ukształtowany całkowicie i dojrzały Naród Polski walczy z jednym — to prawda — ale potężnym imperializmem komunistycznym i wierzy, że wyjdzie zwycięsko z tych zmagani.

Przed półtora wiekiem wprowadzaliśmy — niestety za późno — ustrój, który miał umożliwić trwanie Państwa naszego wśród absolutnie rządzonych sąsiadów, ustrój, który chyłący się do upadku dawny system polityczny chciał zastąpić silną władzą wykonawczą. Dziś mamy narzuconą z zewnątrz, niekontrolowaną autokrację, której nie da się

zmienić czy przekształcić od wewnątrz, jak to wykazały ostatnie wypadki w Polsce, na Węgrzech, czy w Czechosłowacji. Podejmowane w tym kierunku próby zawiodły i wykazały, że system sowiecki jest czymś zupełnie obcym naszym dotychczasowemu doświadczeniu historycznemu, i że trzeba zgoda innych metod, ażeby mu się skutecznie przeciwstawić. Wreszcie i wówczas i dziś panowały w świecie niepokój, wyczekiwanie zmian, szukanie nowych form życia.

Okazuje się, że powojenny system podziału świata na strefy wpływów nie da się utrzymać i że coraz częściej zjawia się pytanie k i e d y będzie wojna?

Nie należymy do tych, którzy wszystko opierają na przewidywaniu konfliktu zbrojnego i nie podlegamy doń. Czekanie na wojnę zwalnia od wszelkiego poważniejszego wysiłku w myśleniu i działaniu. Nie widzimy konfliktu zbrojnego w najbliższej już przyszłości. Wojna może się jednak rozpaść nagle i niespodziewanie. Tyle jest przecież zapalnych punktów w świecie. Jedno nie ulega wątpliwości, że nie da się uniknąć, prędzej czy później, wojny i że nagromadzone przeciwieństwa dwu systemów polityczno-społeczno-gospodarczych, Stanów Zjednoczonych z jednej strony, a Rosji Sowieckiej z drugiej, ani perswazja, ani półśrodkami zażegnać się nie dadzą. Można będzie odwiec konflikt zbrojny, ale uniknąć go, zdaje się, nie zdołamy.

My, Polacy, powinniśmy mniej zgadywać, k i e d y wojna wybuchnie, a więcej myśleć o tym, j a k najlepiej wyzyskać koniunkturę międzynarodową dla wydobywania się z niewoli. Bez względu na to, jak długo trzeba będzie jeszcze czekać, nie spoczniemy, dopóki Polska cała i niepodległa, zdolna do samodzielnego życia, nie odbudujemy.

Pytanie, c z y i k i e d y będzie wojna, jest o tyle jeszcze bezprzedmiotowe, że właściwie wojna już się t o c z y. Nie zapominajmy, że charakter zmagania między narodami zmienił się, że już ostatnia wojna rozpoczęła się bez wypowiedzenia i że dlatego rzeczą najważniejszą jest widzieć rzeczywistość, a nie chować głowy w piasek. Wojna się toczy, choć nie biorą w niej udziału siły główne, toczy się na przedpolach. Różnica jest ta, że w świecie pojałtańskim przedpolem na naszym starym lądzie jest nie środkowo-wschodnia, ale zachodnia Europa, w Azji — nie Syberia, ale północne Chiny z Mandżurią i Koreą, w basenie Morza Śródziemnego nie Bałkany, ale Grecja, Turcja, Palestyna.

Przestańmy zatem pytać, kiedy wybuchnie wojna, nie od nas to zależy, a weźmy świadomy udział w zmaganiach, które już się odbywają na wszystkich kontynentach. Starajmy się zrozumieć sens chwili dziejowej, którą przeżywamy i która rzeźbi już dziś kształty przyszłego świata.

Rozsadzanie społeczeństw od wewnątrz odbywa się wszędzie. Świat jest podminowany. Nawet w republikach południowo-amerykańskich, tuż pod bokiem Stanów Zjednoczonych, próbowano zamachów.

Stoimy na pograniczu dwu epok, w środku olbrzymiego przewrotu na skalę dziejową, o którym pisał Roman Dmowski i jeżeli zachowamy się b i e r n i e, komunizm może drogą p o k o n j o w ą zniszczyć dorobek cywilizacji od

wieków gromadzony i pracą wielu pokoleń pomnażany.

Bolszewizm nie zwalczy się marksizmem. Widzimy, że w partiach socjalistycznych dokonywa się przegrupowanie: jedni wchłaniani są bez reszty przez komunistów, inni wołają sojusz z tak zwaną „reakcją”, aniżeli zagładę ze strony bolszewików. Trzeciej drogi nie ma.

Powstają dwa obozy w świecie: osią pierwszego są ruchy narodowo-demokratyczne, chrześcijańskie, osią drugiego — partie komunistyczne. Dynamicznej, dzięki sile bolszewizmu przeciwstawić trzeba równie dynamiczne koalicje sił demokratycznych z ruchami narodowymi jako podstawą. Podkreślam: r u c h a m i n a r o d o w y m i, a nie nacjonalistycznymi. Dynamicznej przed wpadaniem z jednej skrajności w drugą. Nie wolno wypędzać diabła Belzebubem. Nie idzie więc jedynie o negację w stosunku do komunizmu, ale o nową, pozytywną wizję świata, różną zarówno od zmateralizowanego marksizmu, jak żarłocznego kapitalizmu. Jest to zarazem droga trzecia, po której iść chcemy.

Na tym tle wśród toczącej się walki wyrastają nowe zadania przed naszym Obozem. Żeby przygotować nie tylko Stronnicwo Narodowe, ale i ogół Polaków do przemian, jakie się w świecie rysują, zwołaliśmy Zjazd Delegatów i Meżów Zaufania SN z terenu Wielkiej Brytanii, a drugi taki Zjazd odbędzie się wkrótce we Francji dla organizacji naszej na kontynencie. Musimy wykonać duży wysiłek, rozwinąć własną oryginalną twórczość polityczną i kulturalną, ażeby sprostać nowym obowiązkom, jakie na nas spadają. Byłoby źle, gdybyśmy w takiej jak dzisiejsza chwila trwali w beznadziejnym narzekaniu i tracili czas na kłótnie osobiste i spory o drobiazgi wtędy, kiedy świat się wali.

Czym jest nasz Ruch?

Jesteśmy jednym z najstarszych ruchów politycznych polskich i zarazem jednym z najmłodszych, jeżeli chodzi o wiek naszych działaczy i zwolenników. Obóz nasz powstał bowiem pod koniec ubiegłego stulecia i liczy sobie około sześćdziesięciu lat nieprzerwanej pracy i walki. Nie tu miejsce, ażeby przechodzić historię naszego Obozu. Wystarczy, jeżeli w wielkim skrócie zanotuję, jaka była nasza polityka na przestrzeni kilkadziesiąt ostatnich lat.

Pierwszą troską naszego Obozu było uświadomienie narodowe mas ludowych i wciągnięcie ich do odpowiedzialności za sprawy państwowe jako pełnoprawnych obywateli. W ten sposób formował się nowoczesny Naród złożony z wszystkich warstw społecznych.

Drugim wielkim osiągnięciem naszego Obozu było przygotowanie i dokonanie odbudowy Państwa Polskiego w czasie wojny 1914—1918. Związanie sprawy polskiej ze sprawą koalicji antyniemieckiej pozwoliło Polsce znaleźć się wśród mocarstw zachodnich w Wersalu, a opracowany i świetnie broniony na konferencji pokojowej przez Romana Dmowskiego program terytorialny został w znacznej mierze przeprowadzony.

W okresie między wojnami walczyliśmy o stworzenie zdolnej do rządzenia większości parlamentarnej, a po przewrocie majowym dbaliśmy o zorganizowanie Narodu, ażeby w czasie burz dziejowych, które nadszły, nie był bezkształtną kupą piasku. Na kilka lat

przed wojną byliśmy silnym ruchem masowym, obejmującym chłopów, robotników, rzemieślników i całe niemal młode pokolenie.

W czasie ostatniej wojny Stronnicwo Narodowe walczyło w kraju o zjednoczenie głównych sił politycznych w walce z okupantem niemieckim i wzięło przeźmożny udział w akcji podziemnej Armii Krajowej.

Na emigracji walczyliśmy o samodzielność polityki polskiej, ażeby nie była niczym narzędziem, ale kierowała się interesami Narodu i Państwa Polskiego. Sprzeciwiliśmy się kategorycznie zawarciu w takiej formie, jak to zostało dokonane, to jest bez zabezpieczenia naszego przedwojennego terytorium, paktu polsko-sowieckiego w roku 1941. Pierwsi spośród stronnicw sformułowaliśmy żądanie oparcia granicy naszej zachodniej na Odrze i Nisie Łużyckiej, co wówczas uchodziło za niedojrzałe marzycielstwo, oraz walczyliśmy o utrzymanie granicy ryskiej na wschodzie. Dzięki naszej nieustępliwości i walce z dyktatem teherańskim i jałtańskim, udało się nam zmienić idącą na ustępstwa polityczne i terytorialne rząd Mikołajczyka i powołać wespół z PPS i Stronnicwem Pracy rząd z Tomaszem Arciszewskim na czele. Rząd ten jedyny spośród rządów emigracyjnych nie podpisał dyktatu jałtańskiego i stworzył przez to warunki do dalszej walki o całą i niepodległą Polskę.

W stosunkach wewnętrznych staraliśmy się zacierać różnice, jakie nas dzieliły od innych ugrupowań, a podkreślać to, co nas łączy. Byliśmy i jesteśmy zwolennikami koalicji głównych ruchów politycznych i utrzymania ciągłości Państwa Polskiego oraz legalnych jego podstaw.

Czerpaliśmy z własnej tradycji w oparciu o zasady wiary rzymskokatolickiej. Unikaliliśmy naśladownictwa obcych prądów, a kto obcym wpływom ulegał, odpadał od nas. Jesteśmy samodzielnym ruchem narodowym, który powstał na długo przed hitleryzmem i faszyzmem i stąd nie potrzebowaliśmy nikąd brać wzorów. Jak dalece jesteśmy odrębni od wszelkiego rodzaju totalizmów z zachodu i wschodu świadczy fakt zajadłego niszczenia naszego Ruchu zarówno przez Niemcy jak Sowiety. Pomimo olbrzymich strat nie tylko zdołaliśmy się utrzymać, ale powiększyliśmy nasze siły i wpływy. Niejeden z naszych wrogów przekonał się, że strawić nas nie można, a ci, którzy chcieli nas wyminąć czy przeskoczyć, nieraz łamali nogi.

Ruch nasz wyrasta z przeszłości, tkwi mocno w teraźniejszości i idzie śmiało w przyszłość.

Cokolwiek robimy na emigracji, robimy z myślą o kraju. Nie można budować państwa na wygnaniu, w oderwaniu od kraju. Trzeba wszystko zrobić, ażeby pobyt nasz za granicą przyczynił się do jak najszybszego odbudowania zdolnego do samodzielnego życia Państwa Polskiego.

Rozpoczynając nasze obrady w Londynie — myślą jesteśmy w kraju, z tymi, którzy nie zawiedli, trwają z zacisniętymi pięściami i czekają... na odcięcie. Dumni możemy być z zachowania się naszych kolegów i działaczy w kraju. Znoszą oni po bohatersku najwymyślniejsze tortury, giną z hardo podniesioną głową, gniją w więzieniach

Bezpieki, trwają na posterunkach, kierując wzrok ku zachodowi, ku nam.

A cóż my im dajemy w zamian?

Postawa wychodźstwa polskiego nie zawsze jest właściwa. Tamci nie płaczą, nie skarżą się — my narzekamy, krytykujemy bezpłodnie, tkwimy w bezczynności. Niejednokrotnie rozkład wżera się w nasze dusze, beznadziejność zagłada w oczy.

Zły to stan, trzeba go zmienić.

Pamiętajmy, że chociaż nam ciężko, chociaż tułamy się po świecie, jak wy-

gnańcy bez państwa, bez opieki prawnej, nie wolno nam wpaść w rozpacz, ani bezsilnie narzekać.

Pomimo wszystko jesteśmy wolni, możemy żyć na swobodzie i mówić głośno to, czego kraj wypowiedzieć dziś nie zdoła. Postawa nasza musi się przekształcić z biernej na postawę walki.

Idą czasy, które wymagają nie tylko tęgich mózgów, ale i tęgich charakterów.

Licząc na to, że Zjazd nasz przyczyni się waleń do zmiany niewłaściwej postawy naszego wychodźstwa.

Damy też pierwsze sformułowania tej treści, jaka w nas narosła, w postaci uchwał i wniosków. Nie będzie to sformułowanie ostateczne, ani wyczerpujące. Chcemy jednak ująć to, co w tej chwili myślimy o drogach polityki polskiej.

Wyrażając nadzieję, że Zjazd spełni zadania, jakie mu zakresłamy, otwieram pierwszy po wojnie Zjazd Delegatów i Meżów Zaufania z terenu Wielkiej Brytanii.

WSKAZANIA PROGRAMOWE

I

Podstawy ideowe

Polacy są dziedzicami i współtwórcami cywilizacji, której podstawą jest Chryścijaństwo oraz wypływające z niego zasady porządku moralnego i prawa naturalnego. Z zasad tych początek i uzasadnienie biorą z jednej strony przyrodzone, niepozbywalne i nigdy nieprzedawnione uprawnienia jednostki ludzkiej do życia i pełnego rozwoju duchowego i fizycznego, z drugiej zaś jej obowiązki wobec innych osób i społeczeństwa. Głównym uprawnieniem jednostki w społeczeństwie jest swoboda wyboru celów i dróg w granicach zakreślonych porządkiem moralnym i prawem naturalnym. Obowiązki jednostki określone są przez prawa jednakowe dla wszystkich.

Podstawową komórką społeczną jest rodzina, której charakter naturalny uświęcony został przez religię Chrystusową. Drogą rozwoju historycznego z rodziny wyrasta społeczność narodu. Naród jest naturalnym środowiskiem społecznym, w którym jednostka może urzeczywistniać swoje prawa i spełniać swoje obowiązki. Narody stanowią istotne i niezbędne elementy cywilizacji europejskiej. Charakter więzi narodowej jest przede wszystkim moralny; w związku z tym dla narodu ważne jest pochodzenie, rozstrzyga wszakże świadomość narodowa.

Jednakowe pojęcia o prawach i obowiązkach człowieka i istocie społeczeństwa stanowią o jedności i powszechności zarazem cywilizacji europejskiej. Wedle zasad tej cywilizacji narody cieszyć się powinny jednakowymi prawami do niepodległego istnienia i rozwijania się w pokoju i bezpieczeństwie.

Zasada niepodległości narodowej uzgodniona być powinna z zasadą współdziałania międzynarodowego w ramach cywilizowanej społeczności narodów.

Pojęcie niepodległości obejmuje pojęcie suwerenności i prawa do rządzenia sobą. Suwerenności naród zrzec się nie może, natomiast delegować może swoje uprawnienia — w równym z innymi narodami stopniu — w miarę rozwoju urządzeń międzynarodowych. Prawa do rządzenia sobą naród nikomu ani odstąpić ani delegować nie może.

II

Granice Polski

Dążymy do odbudowania państwa polskiego w granicach zapewniających mu byt niepodległy. Celem naszym jest zachowanie na wschodzie granicy trakta-

tu ryskiego, a na zachodzie utrzymanie granicy Odry i Nisy Łużyckiej.

Rzeczpospolita Polska nie może wyjść z wojny światowej, w której brała udział po stronie wolności i cywilizacji, pomniejszona przez sprzymierzeńców o połowę blisko przedwojennego jej terytorium, na którym pozostały miliony wiernych jej obywateli. Ziemię Wschodnie polskie, z takimi ośrodkami twórczości narodu polskiego i jego cywilizacji, jak Lwów i Wilno, pozyskane nie siłą ale pracą wielu pokoleń i bronione ich krwią, nie mogą być przedmiotem przetargów i zamian. Granica ryska była wyrazem ugody i kompromisu między Polską a jej wschodnimi sąsiadami i została uznana przez mocarstwa. Niesprobowany gwałt popełniony na ludności polskiej Ziemi Wschodnich nie może stać się podstawą utraty naszych praw. Ziemi te razem z resztą Polski tworzą jedną całość geograficzną wspartą na łożu Karpat. Wschodnia granica Polski jest jedną z podstaw porządku politycznego w naszej części świata i naruszenie jej powoduje głębokie i trwałe zaburzenia w całym systemie europejskim. Żadna potęga wschodnio-europejska nie powinna być dopuszczona do panowania nad przejściami karpaccymi i kontrolowania w ten sposób zarówno Polski jak i państw naddunajskich.

Ziemię Zachodnie po Odrę i Nisę Łużycką, przed wiekami polskie, stanowią część naturalnej polskiej krainy geograficznej. Powrót ich do Polski staje się historycznym wyrównaniem rachunków między Niemcami a Polską i słusznym wynagrodzeniem za potworne krzywdy moralne i materialne zadane Polsce przez naród niemiecki. Dają one Polsce na zachodzie granicę obronną, uzasadnioną geograficznie, a zabezpieczającą ponadto wszystkie inne narody tego regionu Europy przed możliwością nowej agresji. Wzmacniają też one Polskę, a pośrednio i całą Europę Środkowo-Wschodnią, ekonomicznie, pozwalając na utworzenie na ziemiach polskich zdrowego systemu gospodarczego, zgodnego z warunkami naturalnymi. Ludność niemiecka została z tych ziem usunięta wspólną decyzją Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego i Polska za los tej ludności odpowiedzialności nie ponosi. Ziemi te, na których żyła i przetrwała wojnę przeszło milionowa rodzima ludność polska, zostały od tego czasu zasiedlone dalszymi milionami Polaków i usuanie ich byłoby łamaniem zobowiązań zaciągniętych przez mocarstwa.

Na północy dążymy do włączenia do Polski miasta Królewca, oraz całego biegu rzeki Pregoty. Obecne osadzenie na tych ziemiach ludności rosyjskiej uważamy za celowe wbiżanie przez Rosję Sowiecką klina pomiędzy narodem polskim i litewskim. Jedynie wolna Polska i wolna Litwa powołane są do ustalenia w zgodnym porozumieniu swoich wzajemnych granic państwowych w tym obszarze.

III

Zasady ustroju

Sprawa wewnętrznego urządzenia Polski, jej ustroju politycznego i gospodarczego rozstrzygnięta być może tylko przez naród w wolnym kraju. Zjazd Stronnictwa Narodowego w Wielkiej Brytanii przypomina tylko zasady, jakimi ruch nasz kieruje się w rozstrzygnięciu tych spraw.

Władza w państwie należy do narodu. Naród sprawuje ją za pośrednictwem swych przedstawicieli wybranych swobodnie na zasadach demokratycznych. Władza wykonawcza powinna być silna, ale poddana kontroli przedstawicielstwa narodowego. Musi ona szanować prawa człowieka i rodziny, wolności obywatelskie, prawa ciał samorządowych, prawa Kościoła Katolickiego, prawa innych związków religijnych, prawa mniejszości w życiu publicznym. Niedopuszczalne są rządy jednostki, kliki czy monopartii. W celu zapobieżenia wstrząsom wewnętrznym i zachowania ciągłości urządzeń publicznych ustalone być powinny normy obligatoryjne regulujące grę sił politycznych w państwie i przestrzegane przez wszystkie stronnictwa.

Zarówno w życiu politycznym jak społecznym i gospodarczym zasady etyki katolickiej obowiązują i wskazują kierunek niemniej niż w życiu osobistym.

Zadaniem narodowej polityki społecznej i gospodarczej jest dążenie do:

— dobrobytu powszechnego przez takie kształtowanie warunków gospodarczych, aby każdy obywatel mógł własną pracą i gospodarnością zapewnić sobie i swojej rodzinie wolność od niedostatku i materialne warunki rozwoju kulturalnego;

— sprawiedliwości społecznej przez wytwarzanie warunków równości startu życiowego oraz wyrównywanie nadmiernych różnic w korzystaniu z docho-
du społecznego;

— wolności człowieka przez stwarzanie takich warunków społeczno-gospodarczych, aby jednostka osiągnąć mogła jak największą samodzielność i nie-

zależność materialną, jako ważną rękomię wolności sumienia i pełnego rozwoju duchowego;

— zapewnienia opieki społecznej wszystkim niezdolnym do pracy.

Ruch narodowy walczył zawsze o rozwinięcie pełnej nowoczesnej struktury społecznej narodu polskiego. Jej powstawanie jest sztucznie hamowane i wypaczone przez okupanta komunistycznego. Usunięcie tej okupacji umożliwi rozwinięcie inicjatywy i twórczości jednostek i zespołów w atmosferze wolności.

Stojąc na stanowisku gospodarki indywidualnej opartej o zasadę prywatnej inicjatywy i własności uznajemy prawo państwa do kształtowania kierunku rozwoju życia gospodarczego i ingerencji w poszczególne dziedziny pod kątem widzenia dobra narodu.

Stronictwo Narodowe dążyć będzie do:

— oparcia ustroju rolnego na samodzielnych opłacalnych gospodarstwach chłopskich przez racjonalną reformę rolną ze zniesieniem kolektywów i tak zwanych państwowych domen rolnych, rozbudowę przemysłu rolnego oraz ogólne uprzemysłowienie kraju umożliwiające odpiły części ludności wiejskiej do miast;

— stworzenia silnej polskiej warstwy samodzielnych wytwórców miejskich: rzemieślników, przemysłowców i kupców oraz odpaństwowienia handlu i mniejszego przemysłu;

— upowszechnienia własności przez wytwarzanie warunków sprzyjających zakładaniu i powiększaniu prywatnych warsztatów pracy, i stopniowe podnoszenie pracowników do stanowiska współudziałowców w większych przedsiębiorstwach.

IV

Europa Środkowo-Wschodnia

Narody Europy Środkowo-Wschodniej zagrożone są przez te same niebezpieczeństwa od strony Niemiec lub Rosji i związać się winny dla obrony swojej niepodległości i zapewnienia sobie warunków lepszego rozwoju. Łączy je nie tylko wspólne niebezpieczeństwo zewnętrzne, ale także podobna postać cywilizacji i zbliżone interesy gospodarcze. Zjednoczenie sił politycznych i gospodarczych zapewni im należyte stanowisko wśród narodów świata, przyczyniając się jednocześnie do wzmocnienia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa.

Nie przesadzając dzisiaj formy, jaką związek naszych narodów przybierze, uważamy, że podstawą jego musi być wzajemne poszanowanie odrębności narodowych i interesów gospodarczych oraz zapomnienie krzywd i sporów przeszłości.

Dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej ważne jest również, by na obszarach objętych w 1939 r. granicami Związku Sowieckiego zapanowało po wyzwoleniu z jarzma komunistycznego poszanowanie podstawowych praw jednostek i narodów.

Współpraca Europy Środkowo-Wschodniej z Europą Zachodnią w ramach nowego systemu europejskiego stanowić będzie jedną z głównych rękomi zabezpieczenia i rozwoju naszej cywilizacji.

V

Główne zadanie

W chwili kiedy Polska znajduje się w niewoli sowieckiej, a fala komuni-

styczna grozi zalewem całemu światu i zagładą samym podstawom naszej cywilizacji, głównym zadaniem staje się złamanie potęgi światowego komunizmu, wyzwolenie Polski i innych krajów ujarzmionych przez Sowiety i oparcie ładu światowego na podstawach chrześcijańskich.

Nie ma kompromisu z komunizmem jako doktryną, ani jako podstawą imperializmu sowieckiego. Bronimy ducha chrześcijańskiego przeciw wszelkim odmianom materializmu, a przede wszystkim przeciw tak zwanemu materializmowi historycznemu Marksa i jego uczniów. Stoimy na gruncie przyrodzonych praw człowieka, rodziny i narodu przeciwko hasłom walki klas, dyktatury proletariatu, niestającej rewolucji i światowego państwa komunistycznego. Stoimy na gruncie moralnego pojmowania społeczeństwa, na gruncie uznania prawa i obowiązku człowieka do głoszenia swoich poglądów, wychowania swoich dzieci, rozporządzania swą własnością — przeciwko mechanistycznemu pojmowaniu społeczeństwa, przeciw kolektywizmowi myślenia, wychowania i własności. Stoimy na gruncie godności człowieka i sprawiedliwości społecznej — przeciwko terrorowi psychicznemu

i fizycznemu, przywracaniu niewolnictwa i traktowaniu człowieka wyłącznie jako jednostki gatunku przyrodniczego. Stoimy na gruncie niezbywalnych praw narodów do nadawania swemu życiu form ustrojowych, a przeciw narzucaniu im doktryn z zewnątrz.

Obcy jest nam również materializm i oportunizm rozpowszechniony dziś w świecie zachodnim, a stawiający ponad prawem siłę, ponad moralnością dobrobyt. Podstawę przyszłego ładu międzynarodowego chcemy widzieć we wspólnym dziedzictwie narodów w cywilizacji powszechnej opartej na prawdach chrześcijaństwa oraz w dobrowolnej społeczności wolnych i wzajemnie szanujących swe odrębności narodów.

Widząc przed Polską wciąż jeszcze okres ciężkiej próby, dajemy wyraz niezłomnej wierze w nasze zasady moralne i moc partego na nich narodu, który najcięższym ciosem nie ulegnie i największe straty odrobi, jeśli w dniach próby przechowa polską ideę narodową, własną tradycję i istotne cechy swego charakteru. Imperia, doktryny przemijają, naród trwa w duszach ludzkich i odradza swoją siłę, swoją cywilizację, swoje państwo, swoje stanowisko w świecie. Wierzymy w Wielką Polskę.

O POLSKIM ŻOŁNIERZU I SIŁACH ZBROJNYCH

1. Zjazd Stronictwa Narodowego w Wielkiej Brytanii łączy się z całym narodem w głębokim hołdzie dla czynów wojennych Żołnierza Polskiego, Marynarza i Lotnika, którzy nie szczędzili trudu, krwi i życia w drugiej wojnie światowej;

którzy pierwsi stawili opór zbrojny imperializmowi niemieckiemu w kampanii wrześniowej 1939 r. i dzięki bohaterkiej walce w całkowitym osamotnieniu wpłynęli decydująco na dalszy przebieg wojny;

którzy walczyli następnie o niepodległość Ojczyzny w Norwegii, we Francji, nad Wielką Brytanią, na polach bitwy w Afryce;

którzy wykazali właściwy Polakom hart ducha w więzieniach i obozach sowieckich, a opuściwszy je pospieszili natychmiast pod polskie sztandary i w marszu do Polski z Sowietów, przez Persję i inne kraje wschodnie, weszli do ziemi włoskiej i tam zasłynęli w walkach, biorąc odwet na wrogu niemieckim;

którzy wzięli udział w wielkiej wyzwolenczej inwazji kontynentu europejskiego od strony Atlantyku i rozgromieniu Niemiec na ich własnym terytorium;

którzy wytrwali w niemieckiej niewoli, zachowując swą godność żołnierską i wartość duchową.

2. Ze szczególną czcią Zjazd podnosi ofiarności i męstwo tych wszystkich Polaków, kobiet i mężczyzn, którzy bez mundurów i odznak, bez należytego uzbrojenia i zaopatrzenia, podjęli trud żołnierski na ziemi ojczystej w podziemnej walce przeciw okupantowi, którzy cały naród przeistoczyli w Armię Walczącą i nieśmiertelną zdobyli sławę przez 63 dni trwając w boju z Niemcami w Warszawie w najbarziej heroicznej bitwie drugiej wojny światowej, którzy

przeszli katusze więzień i obozów koncentracyjnych, utracili swych najbliższych i wszystko co w życiu posiadali, a których nie nie potrafiło ugiąć i złamać, którzy trwają nadal na posterunku służby Narodowi.

3. Zjazd z dumą stwierdza, że członkowie, wychowankowie i sympatycy Stronictwa Narodowego w szeregach walczących dobrze spełnili swój obowiązek żołnierski. Gdziekolwiek się znajdowali — na linii frontu, w pracy podziemnej, w obozach koncentracyjnych, w niewoli czy w więzieniu — odznaczali się poczuciem obowiązku wobec sprawy narodowej i wyróżniali postawą moralną. W najcięższych warunkach zmagania się z okupantami zdołali oni powołać w kraju do życia własne organizacje bojowe. Pozbawieni całkowicie niemal pomocy z zewnątrz, posuwając się w bezinteresowności i samozaparciu się do granic ostatecznych, wnieśli wkład olbrzymi do ogólnego zbrojnego wysiłku narodu. Siły swe czerpali z całego społeczeństwa, opierając się przede wszystkim na młodzieży z najszerzych mas narodu.

4. Stronictwo Narodowe świadome w pełni wartości, jaką dla siły moralnej narodu i jego celów politycznych przedstawia dorobek Żołnierza Polskiego, strzec go będzie zarówno przed poniżeniem lub umniejszeniem przez czynniki obce, którym jest zawadą, jak też zlekceważeniem lub zgubieniem wśród rozgorczyenia lub waśni w trudnych warunkach życia na uchodźstwie.

Dzięki Żołnierzowi Polskiemu wkład zbrojny Polski do drugiej wojny światowej w obronie wolności i cywilizacji nie ustępuje wkładowi żadnego innego państwa, a wysiłek narodu polskiego w wysyłaniu swych synów i córek z kraju w warunkach podziemnego oporu do

walki na innych frontach nie ma dotąd równego w dziejach.

5. Naród polski nie przerwał walki rozpoczętej w dniu 1 września 1939 r. o swoją niepodległość. Dopóki nie osiągnie wolności, nie zabezpieczy granic i pokoju wewnętrznego w swoim kraju, nie może zdemobilizować duchowo swoich żołnierzy. Gdziekolwiek są — w kraju czy na obczyźnie, czy żyją w biedzie czy dostatku, w warunkach osobistego bezpieczeństwa czy prześladowań, w mundurze czy przy pracy cywilnej — pamiętać winni polscy żołnierze, że są ostateczną ręką niepodległości Polski.

6. Naród polski powinien mieć jasno sformułowany pogląd na zagadnienie dalszej walki o niepodległość, uwzględniający zarówno własny interes polityczny, jak i wymogi i następstwa wydarzeń światowych.

Następujące zasady przewodzić powinny planowi:

a) Kierownictwo wysiłkiem zbrojnym narodu podporządkowane być powinno prawowitemu rządowi, który stoi na straży interesów narodu. Kierownictwo to powinno być jednolite i należyte przygotowane do swoich zadań. Powinno ono cieszyć się zaufaniem społeczeństwa.

b) Siły w kraju oszczędzane być muszą do granic możliwości. Prowokowane i niszczone przez okupanta mogą być one narażone na dalsze straty w wyniku możliwych przemian w sytuacji międzynarodowej. Kierownictwo narodowe przewidzieć musi wszystkie czynniki i okoliczności, które będą na to wpływały i zawczasu przeciwdziałać takim po-

sunieniom od wewnątrz lub zewnątrz, które by zmierzały do szafowania krwią polską wbrew interesowi polskiemu.

Ważny problem w kraju stanowią tamtejsze Siły Zbrojne, organizowane w ramach reżymu komunistycznego, z masą żołnierską polską lecz pod dowództwem obcym. Żołnierze ci nie mogą być straceni dla Polski. Krew ich jest drogą dla narodu jak każda krew polska.

c) Kiedy wydarzenia międzynarodowe umożliwią odbudowę Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, zadaniem ich być powinno: zaznaczenie czynne miejsca Polski wśród narodów cywilizacji chrześcijańskiej w czasie, kiedy agenci bolszewicy i inni wrogowie sprawy polskiej głosić będą, że Polska jest po stronie sowieckiej, zabezpieczenie granic i przyczynienie się do utrzymania porządku wewnętrznego w chwili wyzwolenia, wytworzenie w dźwigającej się z chaosu Europie Środkowo-Wschodniej ośrodka ładu.

d) Przy formowaniu w przyszłości Polskich Sił Zbrojnych przestrzegana winna być zasada, że tytułami do zajęcia właściwego stanowiska w hierarchii wojskowej muszą być przede wszystkim wartości moralne i obywatelskie oraz fachowe przymioty żołnierskie. Uprawnienia formalne wynikające z posiadanych dotąd stopni służbowych nie mogą być przeciwstawiane tej zasadzie.

7. Zjazd przestrzega żołnierzy polskich przed niebezpieczeństwami, jakie wyniknąć mogą dla naszych celów narodowych i niezależności naszej polityki z podejmowanych od czasu do czasu projektów szerokiego zaciągu Polaków do służby pod obcymi sztandarami.

WNIOSKI Z POŁOŻENIA MIĘDZYNARODOWEGO

Symbolem polityki, która miała zapewnić światu po sześciu latach krwawych zmaganiach pokój, był układ jałtański, poprzedzony paktem w Teheranie z roku 1943.

Polityka Jałty skończyła się jawnym bankructwem. Świat z najwyższym niepokojem szuka dróg wyjścia z wytworzonej sytuacji. Nadszedł czas, aby głos Polski był wysłuchany z należytą wagą.

Cele Zachodu

Polska oczekuje, że narody zachodnie wysuną na czoło w zakresie stosunków europejskich następujące cele swej polityki:

1. Zepchnięcie Związku Sowieckiego do jego granic, sprzed września 1939 r., to jest do granic, które Związek ten przyjął i uznał na podstawie dobrowolnych układów ze swoimi sąsiadami.

2. Odbudowanie pełnej niepodległości narodów Środkowo-Wschodniej Europy.

3. Ustrój Niemiec musi dawać rękojmię bezpieczeństwa ich sąsiadom. Praktyczna realizacja postanowień o zniszczeniu państwa pruskiego powinna doprowadzić do uniemożliwienia Niemcom prowadzenia polityki zaborczej według haseł „Drang nach Osten“ i „Lebensraum“. Wykładnikiem tego powinno być przeniesienie stolicy z Berlina do jednej ze stolic niemieckich, które w przeszłości historycznej były ośrodkami kultury i humanitaryzmu.

Odbudowanie gospodarstwa nastąpić powinno w takich warunkach, aby Niemcy były zmuszone do wszechstronnej wymiany gospodarczej z innymi krajami świa-

ta. Teza o konieczności odbudowania Niemiec samowystarczalnych ekonomicznie jest wielkim błędem, który w sposób nieunikniony prowadzi do Niemiec autarkicznych przygotowujących się do rewanżu i nowych podbojów.

Kontrola polityczna i wojskowa nad Niemcami winna być utrzymana tak długo, dopóki nie zostaną spełnione warunki bezpieczeństwa dla całej Europy, a w szczególności dopóki nie zostaną przywrócone krajom Europy Środkowo-Wschodniej ich wolność, ład i siła polityczna i gospodarcza.

Sprawa polska

W zakresie sprawy polskiej domagamy się od narodów zachodnich spełnienia następujących postulatów:

1. Sprawa prawdziwej niepodległości Polski powinna być znów podjęta jako jedno z najważniejszych i najpilniejszych zagadnień międzynarodowych. Ograniczenie zainteresowania nią do spraw wywiadu i kontrwywiadu, chęć traktowania najważniejszych problemów polskich w płaszczyźnie chwilowej taktyki, szko-

dzi w najwyższym stopniu nie tylko interesem Polski, ale i podstawom ładu europejskiego.

2. Polska musi znowu stać się przedmiotem w polityce międzynarodowej. *Legalny rząd polski z siedzibą w Londynie powinien być ponownie uznany.* Rząd ten na podstawie obowiązujących ustaw Rzeczypospolitej posiada wyłączne uprawnienia do reprezentowania Polski. Posiada on powszechne zaufanie społeczeństwa dlatego przede wszystkim, że nie uległ naciskom, nie podpisał traktatu o rozbiórce Polski i nie akceptował oddania swego kraju w niewolę komunistyczną.

Narzucono Polsce rząd agentów komunistycznych, urzędujący w Warszawie w oparciu o bagnetę sowieckie i na zasadzie fałszywych wyborów, nie ma podstaw dla jakichkolwiek uprawnień ani w woli narodu ani w prawie międzynarodowym. Jego wystąpienia na zewnątrz, a w szczególności jego deklaracje składane w instytucjach Narodów Zjednoczonych, nadużywają imienia Polski dla cudzej polityki, którą naród polski potępia. Wszystkie państwa stojące na gruncie zasad cywilizacji zachodniej i prawa narodów winny niezwłocznie cofnąć uznanie reżymowi komunistycznemu w Polsce.

Naród polski ma własny rząd i próba narzucenia mu w kraju czy za granicą samowolnych przywódców czy komitetów, które by miały go teraz czy w przyszłości reprezentować, spotka się z jego strony ze stanowczym oporem.

3. Sytuacja w Polsce, zarówno pod reżymem warszawskim jak i na obszarach wschodnich wcielonych bezprawnie do Związku Sowieckiego, winna być przedłożona Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, jako zagrażająca pokojowi Europy i sprzeczna z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych.

4. Obywatele polscy przebywający w Niemczech na podstawie statutu „Displaced Persons“ oraz ci, którzy uciekli z za „żelaznej kurtyny“ przed politycznym prześladowaniem winni mieć możliwość opuszczenia Niemiec i udania się do krajów wolnych.

5. Naród polski winien być dopuszczony do udziału w Europejskim Planie Odbudowy w granicach obecnych możliwości. Plan ten przewiduje pomoc wszystkim krajom europejskim; administracja warszawska odrzuciła go pod dyktando rządu sowieckiego. Prawowity rząd polski w Londynie powinien mieć sposobność przedłożenia w jakim rozmiarze i na jakich zasadach Plan Odbudowy Europejskiej mógłby dopomóc do podniesienia poziomu gospodarstwa polskiego i do poprawy warunków bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej. Plan Odbudowy Europejskiej, zastosowany odpowiednio względem półmilionowej masy polskiego wychodźstwa wojennego, przyczyniłby się praktycznie i wydatnie do wypełnienia celów, dla których inicjatywą Stanów Zjednoczonych został powołany.

POLITYKA STRONNICTWA NARODOWEGO W CZASIE WOJNY

Zjazd Delegatów i Mężów Zaufania Stronnictwa Narodowego z terenu Wielkiej Brytanii, odbyty w dniach 1, 2 i 3 maja w Londynie, po rozważeniu polityki Stronnictwa w czasie od dnia

buchu wojny 1 września 1939 r. do chwili obecnej, stwierdza co następuje:

1. Polityka Stronnictwa Narodowego podtrzymywania wszystkimi siłami walki

polskiego, odtworzonego po kampanii wrześniowej na obczyźnie, w jego działalności w kraju i za granicą zmierzającej do obrony wolności, całości i niepodległości Polski, jak i do osiągnięcia polskich celów wojennych — zgodna była całkowicie z celami, dla których Stronnictwo Narodowe zostało do życia powołane, i duchem, jaki je niezmiennie ożywia.

2. Kierownictwo Stronnictwa Narodowego słusznie dążyło w lipcu 1941 r. do takiego sformułowania układu z rządem Związku Sowieckiego, ażeby zarówno w tekście układu jak i oficjalnych deklaracjach celów wojny koalicji antyniemieckiej osiągnąć pełne dyplomatyczne zabezpieczenie praw Polski nie tylko wobec najeźdźcy niemieckiego, ale i sowieckiego. Równie uzasadnione w wytworzonej podówczas sytuacji międzynarodowej było dążenie Stronnictwa Narodowego do pełniejszego zabezpieczenia dyplomatycznie i faktycznie praw ludności polskiej deportowanej do sowieckich więzień, obozów koncentracyjnych i przymusowych osiedli, niż to w układzie osiągnięto.

Skoro ówczesny rząd polski, ugiąwszy się pod naciskiem z zewnątrz odstąpił od tych postulatów i nie potrafił wykorzystać istniejących w ówczesnym położeniu międzynarodowym możliwości politycznych, słuszne było przeciwstawienie się Stronnictwa Narodowego temu stanowisku rządu. Oficjalnej polityce rządu w czasie od 30 lipca 1941 r. do 29 listopada 1944 r., poświęcania praw i interesów Polski na rzecz rzekomego utrzymywania za tę cenę jedności koalicji antyniemieckiej, przeciwstawiła się polityka Stronnictwa Narodowego, polegająca na nieustępliwej obronie tych wszystkich pozycji polskich, których opuszczenie równałoby się rezygnacji z niepodległości, oraz na wytrwałym dążeniu do urzeczywistnienia wojennych celów Polski.

Równocześnie Stronnictwo Narodowe utrzymało na terenie kraju współpracę polityczną z ośrodkiem rządowym wprost oraz w ramach porozumienia czterech głównych stronnictw, łącząc ponadto z ogólnopolską Armią Krajową swoje znaczne siły bojowe. Zarówno przeciwstawienie się oportunistycznej polityce międzynarodowej gabinetu w Londynie, jak i współpraca z organami państwowymi i instytucjami politycznymi, stworzonymi w ramach porozumienia czterech stronnictw w kraju świadczą zarówno o poczuciu odpowiedzialności, Stronnictwa Narodowego za losy Polski, jak i o właściwym kierownictwie jego polityki.

3. Polityka Stronnictwa Narodowego podczas wojny ułatwiła z biegiem czasu wszystkim patriotycznym i niezależnym czynnikom polskim skupienie się i współdziałanie pod hasłem walki o słuszne prawa i żywotne interesy Rzeczypospolitej. W następstwie tego naród polski nie stanął wobec pustki politycznej po bankructwie polityki rezygnowania z dobrych praw Polski. Stronnictwo Narodowe wybitnie przyczyniło się swoją polityką do faktu, że nie powtórzyła się w naszych dziejach kapitulacja rozbioreczna wieku XVIII, że rząd Rzeczypospolitej układu jałtańskiego nie podpisał i że w odpowiedzialnej chwili czynnik legitymizmu będzie do dyspozycji polityki państwowej polskiej. Jest w dużej mierze zasługą Stronnictwa Narodowego,

że naród polski ma na emigracji poza zasięgiem komunistycznej policji, swój rząd prawowity, którego możliwości polityczne okazały się, po zasadniczej zmianie obecnego położenia międzynarodowego, o wiele większe niż doraznych i okolicznościowych przedstawicielstw politycznych na emigracji innych narodów.

4. Ponadto polityka Stronnictwa Narodowego przyczyniła się pośrednio, nieustępliwością swoją, do zmuszenia wrogów i obcych do częściowego przynajmniej liczenia się z interesami Polski. Również, na tle rozwoju sytuacji międzynarodowej od zakończenia działań wojennych do chwili obecnej, polityka Stronnictwa Narodowego zdaje egzamin z rozumienia światowych procesów politycznych i sztuki politycznego przewidywania. Ułatwi ona narodowi w odpowiednim czasie osiągnięcie pełnego zwycięstwa.

5. *Polityka Stronnictwa Narodowego w okresie, który jest przedmiotem niniejszej uchwały, wymagała od kierownictwa Stronnictwa nie tylko jasnego rozumienia sytuacji, ale i siły charakteru. Zjazd stwierdza, że kierownictwo to było na wysokości zadania i wyraża mu pełne zaufanie.*

WŁADZE PAŃSTWA

Zjazd w całej pełni podtrzymuje stanowisko władz centralnych Stronnictwa Narodowego, iż zachowanie ciągłości prawnej państwa polskiego i jego naczelnych instytucji wyraża podstawową zasadę prawną państwowości polskiej, a ponadto służy do zabezpieczenia niezależności polityki polskiej. Zmiana konstytucji winna być przeprowadzona jedynie przez naród w wolnym kraju, przez powołane do tego ciała ustawodawcze wyłonione na zasadach demokratycznych.

Zjazd stwierdza, że rząd Rzeczypospolitej oparty być winien o główne stronnictwa i ruchy polityczne mające swój wyraz w kraju. W razie potrzeby w skład rządu mogą wchodzić ponadto wybitne jednostki niezwiązane z działalnością grup politycznych. Na takich samych zasadach oparta być winna Rada Narodowa, której brak daje się odczuwać w życiu politycznym. Oprócz przedstawicielstwa politycznego Rada skupiać winna zasłużonych przywódców i pracowników życia społecznego. Organizacje społeczne nie powinny być wciągnięte do życia politycznego, gdyż sprzeciwiałoby się to wypróbowanym zasadom ustroju demokratycznego, a ponadto, jak wskazuje doświadczenie, doprowadza to łatwo do rozbitcia ich od wewnątrz ze szkodą dla ich członków i celów działalności.

Wszystkie ośrodki polityczne polskie dążące do odzyskania niepodległości winny się skupiać i działać zgodnie w ramach polskiego porządku prawnego.

POSTAWA MORALNA EMIGRACJI

Osiągnąć wielkie cele może tylko naród zdrowy. Wielka część odpowiedzialności za losy narodu spada dziś na polską emigrację polityczną. Chcąc tej odpowiedzialności sprostać, musi ona wypowiedzieć walkę tendencjom rozkładowym we własnym łonie, obniżeniu moralności życia codziennego, rozpadowi węzłów rodzinnych, wynaradawianiu się najmłodszego pokolenia z winy rodziców, atmosferze obmowy i utyskiwań. Podniesienie na wyższy poziom moralności życia polskiej emigracji jest jednym z niezbędnych warunków spełnienia ciężkiego na niej wobec narodu obowiązku.

wym we własnym łonie, obniżeniu moralności życia codziennego, rozpadowi węzłów rodzinnych, wynaradawianiu się najmłodszego pokolenia z winy rodziców, atmosferze obmowy i utyskiwań. Podniesienie na wyższy poziom moralności życia polskiej emigracji jest jednym z niezbędnych warunków spełnienia ciężkiego na niej wobec narodu obowiązku.

STATUT STRONNICTWA

Zjazd Delegatów i Meżów Zaufania Stronnictwa Narodowego z terenu Wielkiej Brytanii, odbyty w dniach 1, 2 i 3 maja 1948 r. w Londynie, stwierdza co następuje:

1. Stronnictwo Narodowe rządzi się własnym statutem przyjętym przez Radę Naczelną Stronnictwa w Warszawie w 1935 r. oraz ma swoje najwyższe prawowite władze wybrane przez Radę Naczelną w Warszawie w czerwcu 1939 roku uznawane w tym charakterze i wielokrotnie potwierdzone przez organizację Stronnictwa Narodowego w kraju oraz cieszące się zaufaniem członków Stronnictwa zarówno w kraju jak i na emigracji.

2. Władze i organa specjalne Stronnictwa Narodowego poza krajem oprócz statutu posługują się pomocniczo „Tymczasowym Regulaminem Organizacyjnym Stronnictwa Narodowego na Przymusowym Wychodźstwie“, uchwalonym przez Komitet Polityczny Stronnictwa Narodowego w Londynie w dniu 18 lipca 1946 r.

3. Osobną uchwałą Zjazd powołuje do życia w drodze wyborów Radę Stronnictwa Narodowego na terenie Wielkiej Brytanii.

POSTULATY GOSPODARCZE EMIGRACJI POLITYCZNEJ W W. BRYTANII

1. Chociaż zasadniczym celem naszym jest powrót do niepodległej Polski, przebywając na przymusowej emigracji politycznej w W. Brytanii, musimy uzyskać podstawy egzystencji pozwalające na przetrwanie tego okresu przejściowego. Podstawy te uzyskać możemy tylko własną pracą, stąd konieczne jest psychiczne przedstawienie się do tychezasowego żołnierza, przyzwyczajonego do słuchania rozkazów i do otrzymywania zaopatrzenia, na obywatela cywilnego wykazującego inicjatywę i zdobywającego się na niezależny, własny wysiłek.

2. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że demobilizowani żołnierze PSZ są zatrudniani, niezależnie od posiadanego fachu, w ogromnej większości jako robotnicy niewykwalifikowani o najniższych stawkach płacy. Stwierdzamy, że żołnierz polski zasłużył sobie w pełni, by rodzaj jego pracy i wysokość wynagrodzenia zależne były od jego własnych kwalifikacji, zdolności i pracowitości.

3. Jednym z najbardziej aktualnych postulatów naszych jest zaprzestanie zatrudniania Polaków w formie zespołów przerzucanych z miejsca na miejsce zależnie od chwilowego popytu na pracę. Stosowanie tej praktyki uniemożliwiłoby nauczenie się czegokolwiek, zamyka awans społeczny i w konsekwencji za-

bija chęć do pracy. System taki w rolnictwie nie pozwala ponadto na rozwinięcie wrodzonego Polakom przywiązania do pracy na roli i jest w rezultacie szkodliwy nawet z punktu widzenia interesów W. Brytanii.

4. Ze szczególną troską patrzymy na los młodych żołnierzy, którzy wyszli na wojnę nie zdążywszy uzyskać przygotowania zawodowego, a którzy dziś zepchnięci są do prac niewykwalifikowanych bez możliwości nabycia wiedzy fachowej. Domagamy się zastosowania do nich tych samych zasad planowego przeszkolenia zawodowego, jakie były przyjęte dla opuszczającej wojsko młodzieży brytyjskiej.

5. Jest rzeczą słuszną, by W. Brytania, która korzysta z pracy fizycznej kilkudziesięciu tysięcy polskich robotników, zatrudniła choćby kilka tysięcy polskich pracowników umysłowych. Zastosowanie tego postulatu w praktyce będzie zapewne wymagało krótkiego przeszkolenia kandydatów na licznych w tym kraju kursach pracy biurowej.

6. Oczekujemy dalszych ułatwień dopuszczenia Polaków do otwierania własnych przedsiębiorstw i widzimy w możliwości połączenia własnej pracy z użyciem nagromadzonych choćby drobnych oszczędności jeden z najlepszych sposobów rozwiązania problemu polskiej inteligencji. Domagamy się zniesienia ograniczeń stosowanych ciągle jeszcze przy staraniu się o zezwolenie na uczęszczanie na kursy rzemieślnicze dające odpowiednie przygotowanie do nowego zawodu.

7. Gospodarka funduszami społecznymi emigracji winna być poddana zasadom celowości, jawności i kontroli społecznej oraz koordynacji posunięć gospodarczych różnych polskich organizacji społecznych działających obok siebie.

Należy wobec tego:

a) ujawnić upoważnionym czynnikiem polskim fundusze społeczne pozostające jeszcze w dyspozycji jednostek;

b) zaprzestać ich oddawania organizacjom arbitralnie dobranym przez przekazującego;

ADAM ŻÓŁTOWSKI

c) wprowadzić ściślejszą kontrolę używania funduszy społecznych przez organizacje emigracji polskiej. Najlepszą drogą w tym kierunku jest ułatwienie niższym i regionalnym szczeblom tych organizacji wglądu w interesującą je działalność finansową central organizacyjnych;

d) doprowadzić do koordynacji społeczno-gospodarczej stowarzyszeń polskich w W. Brytanii w tym sensie, by nie inwestowały polskich kapitałów dla celów wzajemnej konkurencji: autorytetem koordynacyjnym i kontrolnym w tej dziedzinie winien być legalny rząd polski.

8. Sprawy dalszej emigracji z W. Brytanii nie należy traktować wyłącznie z punktu widzenia zabezpieczenia materialnego osób emigrujących, rozproszenie emigracji utrudni bowiem realizację zasadniczych jej celów politycznych. Trzeba pamiętać, że część emigrantów zamorskich może być dla Polski stracona, ponieważ emigrant osiedlający się w Ameryce, Afryce, czy zwłaszcza Australii trudniej wróci do kraju, nawet gdy sytuacja polityczna ulegnie zmianie; w niektórych państwach będzie on ponadto poddany systematycznemu procesowi wynaradawiania. Przestrzec trzeba usilnie przed tak zwaną dziką emigracją, gdyż brak ustawodawstwa społecznego i niski poziom stopy życiowej powodują, że jednostka tracąca pracę a nie posiadająca znacznych własnych środków, popada w bardzo ciężką sytuację materialną.

PODZIĘKOWANIE

Nie mając możliwości indywidualnie podziękować tym licznym Członkom i Sympatykom SN, którzy nadesłali życzenia Stronnictwu Narodowemu z okazji Zjazdu Delegatów i Meżów Zaufania SN z terenu Wielkiej Brytanii, Centralny Wydział Wykonawczy SN tą drogą składa im serdeczne podziękowanie i wzywa do dalszej wyteżonej pracy dla dobra wspólnych idei.

ŻAŁOBNA LISTA

Od p. Jędrzeja Giertycha otrzymujemy dalsze nazwiska zmarłych działaczy narodowych:

1. *Marian Lachowski*, inżynier, wicedyrektor Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej, prezes Okręgu Zagłębioskiego SN, członek Komitetu Głównego, urodzony we Lwowie. Zginął w Katyniu.

2. *Zdzisław Wardejm*, magister praw, członek Zarządu SN Miasta Stołecznego Warszawy, działacz Młodzieży Wszechpolskiej, poległ w kampanii wrześniowej.

3. *Zygmunt Łuczkiwicz*, inżynier, członek Zarządu Okręgowego SN w Rzeszowie, czynny w czasie wojny w ruchu podziemnym, aresztowany przez Rosjan we Lwowie, torturowany w więzieniu, wywieziony w r. 1941 do Rosji, zginął bez wieści.

4. *dr Gutkiewicz*, lekarz, prezes powiatowy SN w Rawie Mazowieckiej, zginął wraz z obozem w Starobielsku w Rosji.

5. *Jerzy Grabowski*, wybitny działacz Młodzieży Wszechpolskiej w Warszawie, rozstrzelany przez Niemców.

6. *Roman Blum*, wybitny działacz SN ze Lwowa, zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym.

* * *

Do wykazu zmarłych działaczy ze Lwowa należy dodać nazwisko śp. prof. dr *Zdzisława Próchnickiego*, członka lwowskiego Zarządu Okręgowego, zmarłego we Lwowie w październiku 1939 r.

* * *

Odnosnie osoby śp. *Mieczysława Nieklewicza*, prostujemy pomyłkę — zamiast: „Po Drugiej Wojnie Światowej został znów kierownikiem wydawnictwa wznowionej *Gazety Warszawskiej*“ powinno być: „Po Pierwszej Wojnie Światowej...“.

O PRAWO WOLNOŚCI

JEST w filozofii kierunek, stosunkowo świeżej daty, który określić by można jako francusko-polski, a który za najgłębszą istotę rzeczy umysłowi ludzkiemu dostępną ogłasza wolę czy wolność. Przeciwstawia się więc takie rozumowanie nie tylko materializmowi pod wszelkimi postaciami, odwraca się ono nawet od tego co umysłowi wydawać się może najbliższe, i co w systemach filozoficznych gra rolę niepoślednią, mianowicie od *idealizmu*. Nie idea, lecz źródło i jakby geometryczne miejsce idei, tj. myśląca istota, duch, świadoma wola czy wolna świadomość oto najistotniejszy pierwiastek rzeczywistości, która nas otacza i w której żyjemy.

Nazywając ten kierunek francusko-polskim mamy w pamięci przede wszystkim, u progu nowszych czasów, kilka zadziwiających orzeczeń Descartes'a, szablonowo nieraz ogłaszanego za prototyp racjonalisty. Ma on tymczasem bardzo wyrobione zdanie o tym, że to wola kieruje rozumem, a nie odwrotnie, i w wolnej woli a nie w rozumie widzi

owo podobieństwo między człowiekiem a Bogiem, o którym mowa jest na wstępnych stronicach *Księgi Rodzaju*.

To oblicze filozofii Kartezjusza odbija się jakby echem w teoriach filozofa końca wieku XVIII i początku XIX Destutte de Tracy, który chociaż sensualista, szczególne znaczenie przypisywał rozróżnieniu aktywnych zjawisk psychicznych od biernych.

Jeszcze znacznie wyrazistsze były zarysy nauki mało co młodszego francuskiego myśliciela, Maine'a de Biran, który uczył, że pojęcia nie krystalizują się samodzielnie, lecz że to jaźń jest wzorem ich wszystkich, że ona sama siebie dostrzega w aktach woli przede wszystkim, że chęćni wysiłek jest źródłem pojęć takich jak przyczynność i siła, a pośrednio także substancja.

Wpływ Main'a de Biran na współczesne mu pokolenie, zaprzątnięte wielkimi wstrząsami politycznymi, nie był znaczny, natomiast przekonani o górowaniu woli nad rozumowaniem bronili wytrwale aż do zarania wieku XX dwóch pierw-

szorzonych filozofów francuskich, Ravaisson i Renouvier.

Rozwój myśli polskiej odbywał się, niezależnie od filozofii francuskiej, a pozostawał pod wpływami niemieckimi. Więc zastępuje to tym bardziej na uwagę, jeśli nie tylko samodzielnie doszła ona do wniosków podobnych, ale o własnych siłach umiała się wyzwolić spod przewagi kierunków, które w Niemczech panowały wszechwładnie. Pamiętne na zawsze pozostanie stanowisko zajęte wobec systemów niemieckich przez Mickiewicza w prelekcjach paryskich. Mickiewicz może filozofii nie docenia, ale reakcja jego przeciwko temu co nazywa on *l'esprit de système*, jego protest przeciwko pętaniu duchowego życia przez oderwaną teorię oraz oburzenie na brak w naukach niemieckich odpowiedzi na najważniejsze kwestie posiadają dużą wymowę.

Szczególnie znaczące są w tych wykładach oceny dzieł i ich autorów. Mickiewicz wyraźnie przypisuje filozofom polskim pogląd, że rozum nie jest naj-

wyższą władzą człowieka, że czynna jest zawsze dusza, która przybiera sobie poszczególne władze jak chce, i chwali amerykańskiego filozofa Emersona za to, że podziela to stanowisko. A do najbardziej wyróżnionych przez Mickiewicza polskich myślicieli należy August Cieszkowski, wówczas dopiero autor dwóch rozpraw niemieckich, w których już niedwuznacznie powiedział, że na świadomości świat się nie kończy i że należy *wolę* wynieść na taką wyżynę spekulacji, na jakiej dotąd myśl tylko się znajdowała. Najwyższe zagadnienia filozofii zaś rozwiązywał on istotnie w oparciu o walory nieobjęte programem idealistycznych systemów, mianowicie o wolę, wolność i czyn.

Ale, jeśli wolność w świecie panuje, to wyłącznym prawem nie jest ślepa konieczność i zdarzenia nie powstają mechanicznie, jak jakieś fabrykaty wychodzące z raz nastawionej maszyny. Jak więc może wyglądać świat, w którym panować ma wolność? Na to pytanie z śmiałością i konsekwencją odpowiada inny jeszcze filozof, Leibniz, który choć Niemiec, żyjąc w XVII w. pisał wyłącznie po francusku, a zdaje się, że z polskiej rodziny Lubienieckich się wywodził. Dla Leibniza przedchodzenie działania z pod-

miotu na przedmiot, a z przyczyny na skutek jest czymś pozornymi, rzeczywistość bowiem sprowadza się do istnienia jednostek, czyli tzw. *monad*, których charakter właściwie jest duchowy, a które są z natury swojej w sobie zamknięte i zupełne, wpływem z zewnątrz niestosowne. Taki obraz świata można by uznać za dziwaczny, gdyby go nie skreśliło pióro jednego z filozofów, który najbardziej przekonywająco dał dowody umysłowej płodności, np. wynajdując równocześnie z Newtonem rachunek różniczkowy.

To historyczne tło warto sobie przypomnieć, gdy się bierze do ręki wydany niedawno, niestety pośmiertnie, tomik wykładów ks. Augustyna Jakubisiaka pt. *Vers la Causalité Individuelle*.*).

Bez takiego historycznego podmalowania najznakomiciej pomyślane filozofie wydają się nieco wiotkie i oderwane. W danym wypadku uważamy to nawet za dowód głębokiej dojrzałości osiągniętej przez nieodżałowanej pamięci autora, że właśnie w ostatnich swych wynurzeniach jasno określił swój stosunek do dzieł filozofii, a to opowiadając się wyraźnie za koncepcją przyczynowości Leibniza (str. 38 i 60). Konkluzja ta była co najmniej zapowiedziana w ostatniej książce autora — *La pensée et le libre arbitre*, ale tam element polemiczny zdawał się mieć przewagę nad skłonnością do szukania precedensów historycznych. Tymczasem o historii filozofii można myśleć podobnie jak o zdrowiu, ubolewać, że tak często są choroby, albo też podziwiać przedziwne funkcjonowanie organizmu. Oba poglądy mogą być słuszne, ale pierwszeństwo wydaje się należeć temu, który jest drugiego warunkiem. Dzieła myślicieli zapewne są pełne niedomagań i niekonsekwencji. Lecz aby o tym sądzić, trzeba przede wszystkim umieć się poznać na tym, co w nich jest wielkie i udatne. Dlatego mając do czynienia z pisarzem tego temperamentu co śp. Jakubisiak, tj. takim, który aż nadto dobrze wie, ku czemu sam zmierza, czuje się uznanie, gdy sam siebie trafnie ocenia i miejsce swoje określić umie.

Ks. Jakubisiak z całym przekonaniem i z niesłabnącą energią bronił praw i wartości niezastąpionej jednostki i indywidualnej ludzkiej duszy, nie tylko przeciwko potwornym nadużyciom przemocy, których pada ona za dni naszych tak często ofiarą, ale też przeciwko wszystkim teoriom, które pozwalają te nadużycia rozgrzeszyć lub grunt pod nie przygotowują. Nie osłabił się zaś, lecz się wzmocnił, gdy sobie uprzytomnił, że jest w dziejach wielkie nazwisko, które oznacza najbardziej konsekwentne odrzucenie wszelkich sofizmów na tym polu, a mianowicie nazwisko Leibniza.

Źródło takich — sofizmów słusznie upatrywał ks. Jakubisiak w bałamutnej interpretacji pojęcia przyczynowości. Bo jeżeli istota ludzka jest na prawdę tylko kółkiem, przez które przebiega działanie wszechwładnej przyczynowości, to nie zasługuje też ona na więcej względów niż takie kółko. Ale czy do prawdy tylko kółka są wierne zasadzie przyczynowości? Tu zgłasza ks. Jakubisiak swą poprawkę, której antecedeny zostały powyżej wskazane. „Prawdziwa skuteczność nie może być nigdy ustalona z zewnątrz, może ona być tylko wy-

czuta wewnątrz nas samych, gdy dokonyujemy aktów woli. Tylko przez analogię, tylko przez rodzaj antropomorfistycznego rozumowania przypisujemy skuteczność przyczynom fizycznym, przyrównując je do przyczyn wolnych, które by działały tak, jak my sami” (str. 15). Postępuje tu więc autor wedle najlepszych wzorów. Nie przeciwstawia zasadzie przyczynowości jej zaprzeczenia, lecz stwierdza przede wszystkim, że jest ona przedstawiana fałszywie, kiedy się za pierwowzór działania przyczynowego uznaje następstwo czysto materialnych wydarzeń. Kluczem do przyczynowości jest działanie wolne, które znamy z własnego i to wewnętrzne doświadczenia.

Obrońcy mechanicznego determinizmu, jako panującej powszechnie zasady, popadają w rażącą powierzchowność, kiedy rozumują tak, jakby każda działająca przyczyna wywoływała zawsze nieomylnie swój skutek, niezależnie od tego, na co każdorazowo działa. Wszakże bije w oczy różnica w skutku wywołanym przez tę samą zapalną wrzuconą do beczki z wodą, a do beczki z prochem, albo daremność oblewania wodą kamienia w przeciwieństwie do podlewania płodnego ziarna. Słowem prawdziwa przyczynowość nie tylko nie jest jakąś niwelującą siłą, lecz przeciwnie jest zasadą budzącą ukryte w rzeczach możliwości. Toteż słusznie pisał ks. Jakubisiak we wstępie do poprzedniej książki swojej, że właśnie wolność w niczym nie ubliża logicznej myśli.

Tę pogląd przenika pośmiertne jego dziełko. Wprawdzie stwierdza on śmiało, że fizyka matematyczna, że teoria kwantów, że uznanie mikrokosmicznego porządku wywołało „kryzys determinizmu”, obaliło mniemanie, jakoby każde zjawisko, każdy obrót wypadków dawał się obliczyć i nieomylnie przewidzieć. Zarazem jednak ks. Jakubisiak widzi „trudności indeterminizmu” i poświęca im cały wykład. I jest na wstępie uwaga niezmiernie trafna: „Przekonamy się, powiada autor, że jeżeli indeterminiści uważają wolną wolę za irracjonalną, to dlatego, że tak samo jak ich przeciwnicy, determiniści, tłumaczą wymagania rozumu” (str. 32). Słowem, wedle rozumienia pierwszych przyczynowość wszystko niweluje za pomocą zewnętrznej konieczności, wedle drugich, wszystko co nie jest tak zniwelowane, przekracza zasięg rozumu. Tak więc uczynki ludzkie albo muszą być mechanicznie nieuniknione, albo będą pozbawione wszelkiej racji, pobudki, zasady, a zatem i wytłumaczenia.

Tymczasem jest wielka tradycja i to chrześcijańska, wywodząca się ni mniej ni więcej jak z Apostolskich czasów i może dlatego wspólna św. Augustynowi ze św. Tomaszem, a której przedstawicielem w nowożytnej filozofii był w istocie Kant, że wolność jest owocem prawa wcale nie mniej doskonałego, lecz owszem doskonalszego niż jakakolwiek niewola. Nasz autor cytuje Bergsona bardzo zbliżonego do tych poglądów, który mówi: „Wolni jesteśmy, gdy nasze uczynki wpływają z całokształtu naszej osobistości, gdy ją wyrażają, gdy mają z nią to podobieństwo bliżej nieokreślone jakie znajdujemy czasem pomiędzy artystą, a jego dziełem” (str. 37). Słowem wolność nie rozbija obrazu świata przez wykreślenie z niego przyczynowości, albowiem przeciwnie przyczyno-

Zbiórka na Fundusz Obrony Ziem Wschodnich

Dla umożliwienia Związkowi Ziem Wschodnich należytej pracy w walce o Ziemię Wschodnie został ostatnio powołany do życia Komitet Funduszu Obrony Ziem Wschodnich R. P., który w czerwcu rozpocznie szeroką akcję zbiorczą na rzecz tego Funduszu.

W wydanej przez Komitet odezwie czytamy m. in.:

„...Zwracamy się z wezwaniem o pomoc do wszystkich tych, którzy rozumieją, że walka o Ziemię Wschodnie musi być prowadzona nadal ze wzmoczoną energią.

Związki Ziem Wschodnich, które od pięciu i pół lat bronią wytrwale i bezkompromisowo praw Polski do jej wschodnich granic, postanowiły przystąpić do szeroko zakrojonej, opartej tym razem o ofiarność całego społeczeństwa polskiego, planowej akcji wydawniczej, prasowej i odczytowej.

Aby umożliwić Związkowi Wschodnim to zadanie, powołujemy do życia Fundusz Obrony Ziem Wschodnich. Wzywamy wszystkich obywateli polskich na obczyźnie do przyścia nam z pomocą, liczymy na to, że każdy będzie czynnym współpracownikiem naszej zbiórki. Komitet Wykonawczy Funduszu Obrony Ziem Wschodnich poda wyniki zbiórki do publicznej wiadomości za pośrednictwem prasy polskiej, a wpływy z niej przekaże Związkowi Ziem Wschodnich.

Wierzymy, że nie zawiedzie nas miłość Polaków do Ziemi, którym nasza Ojczyzna tyle zawdzięcza. Ocalić je może tylko nasza zwarta i jednolita postawa, nasz zbiorowy wysiłek...“

Ofiary należy wpłacać na listy zbiórki Komitetu Wykonawczego, lub postal orderami, money orderami, czekami na adres Komitetu (74, Cornwall Gdns., London, S.W. 7), względnie na konto bankowe „Eastern Polish Regional Associations”, Martin's Bank, 11, Waterloo Place, Lower Regent St., London, W. 1.

*) Paryż, 1947. *Société Historique et Littéraire Polonoise*. Cahier No. 1.

wość wyższego rzędu do niego wprowadza.

Ta przyczynowość różni się od działań martwego ciała, wykonywającego tylko ruch z zewnątrz mu nadany. Tu zewnętrzny impuls może zmaleć prawie do zera w stosunku do rozprężania się niejako sił nagromadzonych wewnątrz działającej istoty. Taka przyczynowość nie będzie więc oczywiście deterministyczna w mechanicznym znaczeniu. Ale nie będzie też indeterministyczna w znaczeniu wewnętrznej pustki lub kaprysu. Będzie wyrazem *autodeterminizmu*, pojęcia, za którym opowiada się ks. Jakubisiak, ponieważ zdaje się ono zawierać wszystkie pierwiastki, o których zachowanie tu chodzić musi.

To rozwiązanie jest przewodnią myślą i podstawową koncepcją książki, która

JERZY PIETRKIEWICZ

ORYGINALNOŚĆ „WESELA“

WESELE Wyspiańskiego należy do dziesięciu najoryginalniejszych dzieł polskiej literatury, wśród których — w przekonaniu naszym — znajdują się także: *Zale Matki Boskiej pod Krzyżem*, *Zimorowicza Sielanki nowe ruskie*, *Maria*, *Sonety krymskie*, *Nie-boska komedia*, *W Szwajcarii*, *Promethidion*, *Chłopi* oraz *Irzykowskiego Pałuba*. Może zdziwi Czytelnika brak niektórych powszechnie znanych tytułów. Nie należy jednak traktować tego wyboru jako wyrazu szczególnej przekory, czy jako chęci zadrażniania uświęconych gustów. Odpowiedzią na wątpliwości Czytelnika będzie rozważenie samego problemu oryginalności.

Czy każdy klasyk literacki musi być oryginalny? Czy oryginalność w zakresie piśmiennictwa jest odpowiednikiem samorodności narodowej w innych przejawach twórczości? Czy wreszcie dzieło na wskroś oryginalne ma być koniecznie arcydziełem?

Te pytania ograniczają pole naszych rozważań. Nie próbujmy wychodzić poza ramy literackie, w podświadome sfery osobistych gustów, w kłębowski uprzedzeń: ocena oryginalności może być zobiektywizowana, tak dalece, oczywiście, jak tylko bezstronność krytyka na to pozwoli, nie wyjąławszy podglądania intuicyjnego, bez którego nie ma mowy o żadnej krytyce.

Tak zwane klasyczne dzieło literackie reprezentuje całą grupę utworów, pewien gatunek twórczości (wedle materiału treściowego lub wedle stylu); klasyk jest niejako skrótem rozdziału w dziejach piśmiennictwa, symbolem, znakiem zastępczym, literą w alfabecie wyobraźni. *Stara baśń* Kraszewskiego stała się znakiem porozumienia między badaczami i miłośnikami literatury: poprzez nią patrzymy na typ powieści imaginacyjnej o pozorach tła historycznego; *Pan Tadeusz* jest klasykiem wierszowanej narracji, tak jak *Janko muzykant* godnie ilustruje typ sentymentalno-dydaktycznej noweli.

Oryginalność *Janka muzykanta* może być podawana w wątpliwość, tak jak oryginalność *Zemsty*, mimo tła swojskiego i swojskiej charakterystyki postaci, nie wydaje się być bezsporna,

w ten sposób nawiązuje do najwyższych filozoficznych tradycji. Są w niej jeszcze rzeczy inne wywodzące się z tej podstawowej pozycji. Jest obrona praw jednostki przeciwko nadużyciom uogólniającej myśli i przeciw nadużyciom siły zbiorowej, za które tamte po części są odpowiedzialne. I jest polemika bardzo słuszna przeciw tendencjom niwelacyjnym w rozumowaniu, za które niesłusznie sam rozum bywa winiony, i niektóre wycieczki polemiczne, które historyk filozofii radby usunął drogą wyjaśnienia, gdyby miał jeszcze możliwość wymiany zdań z autorem. Pamięci tego ostatniego wydawnictwo to oddaje rzetelną usługę. Stawia go w rzędzie filozofów, których sposób myślenia wyraził walor dziś będący przed innymi przedmiotem wiary naszej i naszej nadziei — niespożytość ducha polskiego.

szczególnie, jeśli postawimy komedie Fredry w kontekście europejskim.

Nie-boska komedia, którą zaliczyliśmy do utworów oryginalnych, posiada wiele wad artystycznych w kompozycji, nie jest więc arcydziełem w ścisłym tego słowa znaczeniu, tym niemniej książka to bez precedensu w historii dramatu, wizja prorocza zarówno w materiale myślowym, jak i w typie teatru.

Wesele nie jest wolne od wad (gdy mówimy o wadach, mamy na uwadze nie jakieś „ogólne“ standarty, ale koncepcję omawianego utworu, jej związek z elementami formy): język poetycki, u Wyspiańskiego nierzadko przypadkowy, potraça w tym przejrystym dramacie o tony konwencjonalne, właściwe młodopolskiemu okresowi („... i te stroje ukąpane tęcza...“), to znaczy zwięza zasięg emocjonalny słowa do przejściowego typu przeżywania. Skłonność do werbalizmu, to jest do skojarzeń czysto słownych, bez usprawiedliwienia metaforycznego, którą Wyspiański, pogrobowiec Romantyzmu, odziedziczył po swoich mistrzach, przejawia się w akcie drugim *Wesela*, szczególnie w rozmowie *Rycerza z Poetą*, gdzie autor często pogania słowa wykrzyknikiem jakby bieżem, przyspieszając i tak krótkie wiersze podskakującymi rymami męskimi.

O rymy męskie w poezji polskiej toczył się bój na początku dziewiętnastego wieku: *Młoda Polska*, zarówno w przekładach, jak i dziełach oryginalnych, nadużywała tych jednosylabowych słów (język nasz jest szczególnie ubogi w rymy męskie) ze szkodą dla równowagi rytmu oraz fraz poetyckich. Miciński i Wyspiański galopowali po tych wyboistych rymach, osiągając czasem efekty aż nazbyt deklamacyjne („Tam leć. — tam chodź, tam leć!!!“ z trzema wykrzyknikami jest typową frazą retoryczną bez głębszego poetyckiego znaczenia).

Przyczyną przerostu werbalnego drugiego aktu jest jego polemiczny charakter: Wyspiański oscylował ryzykownie między patosem żarliwego polemisty a eligijną zadumą liryka sceny. *Wyzwolenie* być może jest rewelacją polityczną, która przerasta nawet aktualność, ale artystycznie należy do bole-

nych pomyłek; tak samo koturnowy styl *Legionu* pokazuje Wyspiańskiego jako gestykulującego retora, który — że na koturnach — oddala się od świeżej gleby poezji. Jakże inny, jakże dyskretny i delikatny potrafi być ten malarz-poeta w *Warszawiance*, czy też w trzecim akcie *Wesela*.

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Akt drugi, choć w dużej mierze retoryczny, zachowuje wewnętrzną oryginalność dzięki całości pomysłu, — bez szopkowego początku i bez upiornie balladowego końca nie ma on pełnego znaczenia; wyjęty z kontekstu traci na widmowości a nawet i na polemicznym sensie. Ta nierozzerwalność aktów *Wesela* świadczy o mistrzowskiej kompozycji, jakże rzadkiej w piśmiennictwie naszym; ta nierozzerwalność wreszcie tłumaczy oryginalność dzieła.

Oryginalność literacka w odróżnieniu od „typowości“ klasyku posiada prawo artystycznej wyłączności, jest niepowtarzalna, jest przy tym ponadczasowa. W romantycznych dramatach widziliśmy już zjawy i upiory, w romantycznych poematach słyszeliśmy już patriotyczne samooskarżenia, ale dopiero w *Weselu* stają się one artystycznie niepowtarzalne, nie do podrobienia, ich interpretacja nie pozwala na kompromis wobec wulgaryzującej aktualności.

Żeby zadość uczynić bezstronności krytycznej zwrócimy jeszcze uwagę na gradację widmowości w akcie drugim: zaczyna się ona niemal od balladowego pół żartu, kiedy dziecko spotyka *Chocholę*; potem ukazuje się *Marysia* widmo kochanka, przynosząc z sobą echa bürgerowskiej *Lenory* czy mickiewiczowskiej *Uciezki*.

Dopiero po tym balladowym wprowadzeniu widma konkretyzują niejako swoją symbolikę (*Rycerz*, *Hetman-Braniczki*, *Upiór-Szela*). Równie umiejętną robotą pisarską jest odprężenie atmosfery w scenach między realnymi ludźmi (*Panna Młoda* — *Poeta*, a przede wszystkim scena 17: *Kasper—Kasia*).

Aluzja do ostatniego aktu *Snu srebrnego Salomei* w powtórnym zjawieniu się *Wernyhory* potwierdza „literackość“ całej koncepcji drugiego aktu, tak jak efekty realistyczne w słowach *Gospodyni* („...piłeś duza...“) ukazują podszewkę dramatu, przywołując naszą wyobraźnię do autentyzmu zdarzenia (prawdziwe wesele wśród prawdziwych ludzi).

Naiwni dualiści, którzy, nie rozumiejąc dobrze o co chodzi, bronią wciąż tzw. treści przeciw tzw. formie, mogą sprostać swoje poglądy, widząc zlanie się idealne koncepcji intelektualnej z wypowiedzią literacką w scenie między *Upiorem* i *Dziadem*. W tym fragmencie bowiem język Wyspiańskiego osiąga niezawodność zarówno w szyku zdania, jak i w ludowej intonacji wiersza (np. „umyję się, wystroje się“). Intonacja ludowej frazy daje większe złudzenie folkloru, niż inteligentkie przedrzeźnianie gwary: powtórzenia oraz bliskość rymów w genialnych *Liliach* Mickiewicza osiągają niezalangany efekt ludowości; podobne efekty znajdujemy w transpozycjach muzycznych Chopina, oraz w transwestacjach poetyckich Norwida (*Częstochowskie wiersze*, 1850).

Wyspiański postąpił w *Weselu* jak świadomy artysta, jego autentyzm ludowy jest dyskretny, zawsze uzależniony od naczelną intencji utworu.

Przyjrzyjmy się wierszowi *Wesela* (nikt go nie potrafił podrobić, tak jak nikt nie potrafił podrobić reymontowskiego stylu): nie jest on regularny; należy czytać te krótkie linijki nie według pauz rymów, ale według fraz rytmicznych; stąd ciekawa sylabiczność wiersza (kombinacje: 8/8, 8/9, 9/10), unikająca monotonii, podobnie jak asonansowa pieśń ludowa. Wraz ze świadomymi przesunięciami akcentu (krytyk Siedlecki drobniawo analizował przed wojną trasakcentuację w metryce polskiej), — dość przeczytać w kontekście rytmicznym takie linijki, jak „Sami się do święta garniemy“ (akt I), „No, pan się narodowo bałamuci“ (akt I), lub „Cha, cha, cha, czy on nas też posucha“ (akt I).

Równie interesująca dla badacza metryki powinna być także zmienność rytmiczna niektórych scen (np. sc. 23, I. *Pan Mł.* — *Poeta*, kombinacje sylab — 10/7/2/7/8/3; oraz sc. 36, I. — *Poeta-Rachel* z nagromadzeniem krótkich fraz rytmicznych).

Z artystycznej ludowości tego osobliwego dramatu wynikają akcenty realizmu, zawsze zgodne z charakterami postaci; dość przypomnieć takie cytaty: „Buciki mom trochę ciasne“ — 12, I; „Tate pozwolil?“ Racheli po wstępnym „Ach, bon soir“ — 19, I; lub „Wyście wszyscy niewyspani“ Panny Młodej w akcie trzecim.

Autentyzm *Wesela* nie wynika tylko z konkretnego przeżycia, z faktu, że poeta Lucjan Rydel poślubił Jadwigę Mikołajczykówną w Bronowicach, zaprosił przyjaciół z inteligenckiego Krakowa, a wśród nich i Wyspiańskiego; autentyzm ten przesycił język i wydźwięk rytmiczny dramatu, stworzył symbol emocjonalnie niezawodny w słomianym *Chochole*, pokazał polskość nie poprzez kazanie patriotyczne zjaw, ale poprzez zderzenie się symboliki z realizmem. Tylko taki autentyzm zachowuje świeżość, tylko taki autentyzm, usankcjonowany artystycznie, urasta do znaczenia uniwersalnego.

Oryginalność *Wesela* czyni z rzeczy tak oczywiście polskiej utwór paradoksalnie ponadnarodowy; podobne zjawisko obserwujemy jedynie w muzyce Chopina.

Opowiadałem nieraz moim przyjaciołom angielskim treść i koncepcję artystyczną *Wesela*: byli nią zafascynowani. Można nie znać aluzji *Wesela* do faktów historycznych i wydarzeń aktualnych (np. wybory i kandydatura Ptaka), a przeżywać do głębi atmosferę jego zaczerpniętego widowiska. Rzykują twierdzenie, że takie właśnie przeżycie doprowadzi cudzoziemca do bliższego poznania tekstu, do odszyfrowania aluzji.

W uniwersalności *Wesela* leży jego istotna siła; autentyzm uczuć, przezdany przez koncepcję intelektualną, musi w tak specyficznych okolicznościach doprowadzić do ponadczasowej oryginalności.

* * *

Teatr Dramatyczny Drugiego Korpusu, który po pięciu latach niewątpliwie trudnej i ofiarnej pracy, przekształca się w Anglii w nowy zespół cywilny pod nazwą *Nowej Reduty*, zamknął swoją wojskową działalność do głębi wzrusza-

jącą premierą *Wesela* w teatrze londyńskim *Scala* (dnia 21 maja br.). Teatr był wypełniony polską publicznością, nie brak było także na sali cudzoziemców, znających nasz język. Atmosfera nąająca przez cały czas wieczoru, godna była tej osobliwej okazji: w dziejach emigracyjnych wieców to — bez przesady — historyczny.

Reżyser sztuki, *Leopold Pobóg-Kielanowski*, człowiek teatru z prawdziwego zdarzenia, zespół aktorski ze znakomitą *Jadwigą Domańską* na czele, oraz dekorator *Tadeusz Orłowicz*, włożyli w przedstawienie inwencję, pracę i szczyry pietyzm. Za to pełne oddanie się dziełu trzeba *Teatrowi Drugiego Korpusu* złożyć szczerze podziękowanie.

W ocenie krytycznej przedstawienia należałoby zwrócić uwagę na akt drugi, który, już już wspomnieliśmy poprzednio, przeladowany jest słownictwem deklamacyjnym (Wyspiański po młodopolsku przeciągał nastroje i po młodopolsku powtarzał efekty o tej samej tonacji dramatycznej): przedstawienie z 21 maja, miało tempo niewątpliwie zwolnione, skróty mogły pójść o wiele dalej bez szkody dla symboliki postaci i sytuacji, *Gospodarz* zawiódł właśnie w tym akcie choć zapowiadał się bardzo dobrze w akcie pierwszym. Trudno nam się zgodzić na koncepcję scen z widmami, która ujednostajniła niejako tajemniczość, kładąc nawiedzonym przez czar postaciom cały czas zachowywać dystans psychiczny ze szkodą dla dynamiki teatralnej. To nakładanie monologów na monologi (choć w scenie ze *Staiczykiem*, granym bardzo dyskretnie i przekonująco przez *Ziemowita Karpńskiego* przedział psychiczny był trafnie wprowadzony), to deklamacyjne szamotanie się ze słowem osłabiło niestety sens poetycki aktu. *Arthur Butscher* w roli *Szeli* dał dobrą interpretację głosową. *Chochol* natomiast jako kolos słomiany (po co aż tak wiel-

ki?) nie wywołał wcale zamierzonego wrażenia, przypominając raczej stertę, niż krzak różany: nie należy za to winić aktora, który (*Wacław Modrzeński*) przedtem zagrał dobrze *Dziada*.

Rutyna aktorska zatriumfowała na tym przedstawieniu w osobie *Racheli*: *Jadwiga Domańska* oparła słowo Wyspiańskiego w taki kunszt sceniczny, że pozwoliła zapominać o usterekach w innych interpretacjach; sekundował *Jadwidze Domańskiej Leopold Kielanowski* jako *Poeta*, bardzo konsekwentny w dykcji (niektórzy aktorzy po prostu rąbali wiersz), bardzo naturalny w ruchach, słowem — prawdziwie poetycka sylweta, która nabierała jeszcze więcej poetyczności w scenach z *Rachelą*, najlepszych w całym przedstawieniu.

Antoni Adamski jako *Czepiec* dobrze przeforsował witalizm chłopski, tym niemniej była to gra wyłącznie „na siłę“; *Panna Młoda* (*Wanda Baczyńska*) miała najwięcej atrakcyjnej swojskości z wszystkich charakterów chłopskich, także *Jan Buchwald* jako *Ksiądz* był w swoim typie.

Przedłużanie nastroju, tak charakterystyczne dla Wyspiańskiego, (np. „wyłączenie słuchu“ pod koniec sztuki) może łatwo zamienić się w rozlazłość uczuciową, jeśli wiersz nie jest recytowany jedrnie, a przerwy między scenami są nazbyt długie, — werbalizm tego rodzaju wymaga szczególnej ostrożności w teatrze (szkoda, że *Wesela* nie jest przynajmniej o pół godziny krótsze; wszystkich naszych pisarzy, z wyjątkiem Norwida i Krasiczkiego, cechuje narodowa skłonność do gadatliwości).

Po premierze *Wesela* w Londynie, po tym pięknym wysiłku intelektualnym, oczekujemy nowych przedstawień. Narreszcie mamy na emigracji własny teatr. Od nas — entuzjastycznych widzów — zależy jego przyszłość.

Londyn, 22 maja 1948.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

O POLSKOŚCI CONRADA

W „Times Literary Supplement“, w jednym z niedawnych numerów (Nr 2391), znajdują się niezwykle ciekawe dla nas uwagi o zbiorowym wydaniu dzieł Conrada (Conrad Collected), które teraz wychodzi. Autor uwag stawia sobie jako zadanie, wykrycie narodowości Conrada, na podstawie jego dzieł. Zdąży do swego celu drogą okrężną, ukazując kolejno, dlaczego Conrad nie mógłby być Anglikiem, Francuzem, Niemcem, czy Rosjaninem. A oto wniosek końcowy:

„Próba wyśledzenia pochodzenia Conrada z jego pism, prowadzi nieodwołalnie do polskich początków pisarza. I nie dlatego odkrywamy cechy polskie w jego dziełach, że z góry wiemy, iż był Polakiem; właśnie rodacy Conrada skłonni są przeczyć istnieniu wyraźnych oznak polskości u tego pisarza. Jednak okoliczności, które sprawiły, że od roku 1940 mogliśmy w naszym kraju poznawać z bliska polski charakter narodu, prowadzą nieodwołalnie do wniosku, że cechy charakterystyczne Conrada są typowe dla polskiej budowy psychicznej. Z grubsza, można by je tak określić: wielka siła żywotna, poczucie humoru, krewki stosunek do życia; wyraźne za-

miłowanie do politycznych dyskusji, skłonność do melancholii, żywa wyobraźnia; olbrzymia wytrzymałość, przy tendencji do przejmowania się drobiazgam i lekceważenia trudności prawdziwych; nieco zawył sposób myślenia, zdążający jednak z pasją do wyjaśnienia prawdy. Czyżby te cechy były tak same przez się zrozumiałe dla Polaka, że rodacy Conrada, nie są już zdolni dostrzec ich w jego książkach?“

A oto opinia innego angielskiego krytyka, wyrażona w tak ustalonym i niejako oficjalnym zbiorze literackich osądów, jak — „Contemporary British Literature Survey“ by Fred B. Millet — przegląd współczesnej literatury angielskiej, wydany w 1945 r. u Harrapa:

„Conrad, był, pośród swoich współczesnych, cudzoziemcem, dzięki dziedzictwu, stosunkowi do życia i odrębności artystycznej. Zarówno w osobowości swojej, postawie, jak i w mowie — pozostał Polakiem, który przez jakiś cud, wyrósł na wielkiego pisarza angielskiego. Pozostał Polakiem w swej dożgonnej nienawiści do Rosji i do słowiańskiego mistycyzmu, w bohaterskim pesymizmie, który jest podstawą jego poglądu na życie i w arystokratycznym

wymaganiu wysokiej, osobistej prawości“.

Dlaczego gromadzę te dowody polskości Korzeniowskiego-Conrada — niezartanej przez 50 lat życia wśród angielskiego społeczeństwa i niosącej tak bogaty plon? Czy dla polechtania naszej narodowej dumy? Bynajmniej. Po prostu wydaje mi się to dzisiaj potrzebne. W czasie generalnego kryzysu polskich wartości na uchodźstwie, warto uświadomić sobie, co dostrzegają w nas obcy i co niewątpliwie istnieje — bo opinia powszechna nie rodzi się z niczego. My Polacy jesteśmy zawsze skłonni albo przeceniać, albo nie doceniać swoich wartości — w obu wypadkach odchodząc daleko od obiektywnej prawdy. Szczególnie łatwo tracimy zdolność sprawiedliwego oceniania siebie w obym otoczeniu, które onieśmiela nas i przygnębia — i które wolimy wykpić albo bezkrytycznie uwielbiać — zamiast poznawać je na chłodno i z poznania korzystać. Wynika to oczywiście z naszego uczuciowego, a nie intelektualnego stosunku do życia.

Otóż przykład Conrada — na tej ziemi szczególnie żywo narzucający się myślom — wskazuje, jak wielkie tkwią w nas możliwości, jak cenna odrębność. Gdyby nie pochodzenie: polska tradycja, polski temperament — nie byłoby Conrada — pisarza ani człowieka. Niestety idzie tu tylko o możliwości polskiego charakteru — ugruntowane dość chwiejnie, zatracane zbyt prędko. Dlatego warto na przykładzie Conrada uczyć się innej jeszcze rzeczy: jak wiele może Polak skorzystać, przyswajając z tutejszych obyczajów i narodowej dyscypliny, to czego mu brak, i nie tracąc, broń Boże, tego co jest w nim jedyne. A żeby zbliżyć się do przykładu Conrada, dobrze jest przejść szkołę angielską, ale trzeba pozostać Polakiem. W.

PARYŻ 1900

W ciągu 2 lat Nicole Vérdès zdołała zebrać ponad 700 taśm filmowych nakręconych w latach 1900—1914. Z montażu tych taśm powstał film *Paris 1900*.

Na początku widzimy Wielkie Bulwary w 1900 r. Obok konnych tramwajów, pierwsze taksówki. Z bulwarów przenosimy się nad brzegi Sekwany, gdzie ustawiono pawilony międzynarodowej wystawy, ostatniej jaka miała miejsce przed „tamtą“ wojną. Prefekt policji otwiera jedną z pierwszych stacji metra. Prezydent Fallières poluje na kuropatwy, podczas gdy Wilhelm II zabija grubą zwierzynę. Z Rambouillet Mne Vérdès prowadzi nas do domów mód, gdzie oglądamy defiladę manekinów, pokazujących suknie wieczorowe z r. około 1910. Po modzie teatr. Sarah Bernhardt umiera w Damie kameliowej. Mounet Sully recytuje monolog z Hamleta. W Moulin Rouge debiutują Maurice Chevalier i Mistinguette.

WOJCIECH WASIUTYŃSKI RUINY I FUNDAMENTY

Nakładem
„Biblioteki Książki Polskiej“
Cena 7/6
DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH

Rodin przechadza się w swej willi pod Paryżem. Claude Monet maluje *Nymphéas*, podczas, gdy reumatyzm przeszkadza Renoire'owi we wladaniu pędzlem.

Courteline, Debussy i Sëant Sëans wykańczają swe najlepsze dzieła. Gide przechadza się wraz z Paul Valery po ogrodzie Luksemburskim.

14 lipca cały Paryż tańczy. W kilka dni później człowiek-ptak skacze po długim, długim, wahanii z pierwszego piętra wieży Eiffla i zabija się na miejscu. W tym samym czasie Blériot przelatuje po raz pierwszy ponad La Manche.

W sejmie odbywa się posiedzenie deputowanych. Obok młodego Marcel Cachina widzimy Delcassé'go, Jaurès'a, Brianda, Clémenceau. Polityka prowadzi często do pojedynków. Asystujemy przy spotkaniach Blum — Pierre Veber i Charles Maurras — Paul de Cassagnac.

Pod Paryżem mają miejsce wiece sufrażystek. Po ulicach ciągną pochody robotników domagających się poprawy warunków bytu. Nie należy zapominać, że obok rozbawionych bulwarów istnieją całe dzielnice, w których ludzie umierają z głodu i niedzy.

I wreszcie r. 1914. Defilady wojskowe w Paryżu, Berlinie, Londynie i Petersburgu. Konferencje pomiędzy dyplomatami i w końcu mobilizacja. Jeden za drugim odjeżdżają z Gare de l'Est pociągi w kierunku frontu. *La Belle Epoque* skończyła się. T. H.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

NOWY ZBIOREK

Henryk Mirzwinski: POŁÓŻ SWE DŁONIE. Londyn, 1948. Stron 37. Cena 4 s.

Do poezji emigracyjnej przybył nowy, nieduży zbiorek wierszy.

Wiersze zebrane są zazwyczaj wystawą autorską, początkiem, na który daje

się możliwie wyglądająca... starzyzną. Nierzadko autor z uśmiechem pobażania patrzy na pierwsze utwory. Omawiany zbiorek, mimo wielu braków zarówno merytorycznych, jak i formalnych, posiada to, co w poezji jest kapitałem na przyszłość — umiejętność doboru obrazów poetyckich. Obrazy te są wystarczająco plastyczne, żeby je można było dojrzeć bez wielkiego wysiłku ze strony autora przy użyciu długich i kunsztownych opisów, opatrzonych często gęstą metaforą. Dwa wiersze w zbiorze: „Osty“ i „Dziewczeta przy studni“ są dobrą próbką poetyckiego spojrzenia na otaczający świat. „Osty“ są prawdziwie w przekonaniu człowieka o potrzebie, „zacięcia ust“, a nostalgia na tle poranku, dziewcząt z cynowymi dzbanami i słońca — jest głębsza niż na tle niejednej nocy.

O wiele gorzej wypada „socjologizm“, czy filozoficzna strona wierszy. Nic tam nowego nie ma, trochę młodopolskiej pelerynowej pozy kawiarnianej, wyzwanie pod adresem możnych a złych tego świata. Autor posiada duże ułatwienie w poezji, jest zdaje się istotą muzyczną — ale znowu niepotrzebnie w swoich miniaturach socjologicznych przylepia jazz, saksofon, itd. Robili to 20 lat temu poeci awangardowi w Polsce i na szczęście dawno zarzucili. Jeśli ktoś już chce pisać „muzycznie“ to ma lepsze wzory — formatu, choćby, Iwaszkiewicza.

Autor boi się formy „starej“ i coraz to łamie swoje strofy i wiersze, aż jęczą. Nie zawsze to się tłumaczy. Czasem wypada to jak jakiś dialog z jednoaktówki okolicznościowej.

Wracając do sedna rzeczy, trzeba tylko powiedzieć to, co nie zawsze i nie każdemu mówić warto: pisać. Może z tego być o wiele więcej ponad to, co czytamy w zbiorze „Położ swe dłonie“, coś o znacznie wyższej i trwalszej wartości.

W. T.

LISTY DO REDAKCJI

(Odpowiedzialność za poglądy wyrażone w listach do Redakcji ponoszą wyłącznie ich autorzy)

LIST GENERALA

T. BORA-KOMOROWSKIEGO

Proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Myśli Polskiej“ niniejszego mego oświadczenia:

Jako były Dowódca Armii Krajowej nie mogę przejść do porządku dziennego nad przedstawieniem faktów niezgodnych z prawdą w artykule „Dziewięć lat walki“ w podtytule „Powstanie“, wydrukowanym w numerze 122 „Myśli Polskiej“ z maja 1948 r.

Twierdzenie, że „Kierownictwo Krajowe Stronnictwa zajęło postawę przeciwną powstaniu i przekonało do niej kierownictwa innych partii krajowych“ może wypływać jedynie z niezajomości naświetlanych przez autora wydarzeń. Stanowisko bowiem kierownictwa krajowego Stronnictwa przedstawione powyżej odnosiło się do powstania powszechnego, a nie akcji Burzy, w ramach której rozegrały się walki w Warszawie w roku 1944, nazwane później powstaniem warszawskim. Ponadto kierow-

nictwo krajowe Stronnictwa nie potrzebowało nikogo przekonywać, gdyż ani Dowództwo Armii Krajowej, ani wszystkie inne stronnictwa krajowe, z wyjątkiem komunistów, nie brały w owym czasie w rachubę powstania powszechnego.

Że do działań w ramach Burzy kierownictwo krajowe Stronnictwa odnosiło się przychylnie, miałem tego liczne dowody, od stosunku do działań na Wołyniu począwszy. Wypowiedź delegata Stronnictwa na zebraniu przedstawicieli stronnictw reprezentujących R. J. N. w drugiej połowie lipca 1944, zwołanym z mojej inicjatywy przez Delegata Rządu, w związku z zbliżaniem się wojsk sowieckich, wyjaśnia stanowisko stronnictw. Na postawione przeze mnie pytanie, czy Warszawę przed wkroczeniem do niej wojsk sowieckich ma opanować Armia Krajowa, otrzymałem jednoznaczny odpowiedź: „tak“, a na następne pytanie, jaki zdaniem obecnych winien być minimalny czasokres od opanowania przez nas stolicy do wkroczenia do niej wojsk sowieckich odpowiedź brzmi-

ła: minimalnie 12 godzin. W mych przewidywaniach musiałem liczyć się ze stanowiskiem przedstawicieli R.J.N. Jedyne niepodporządkowane Dowódcy AK Narodowe Siły Zbrojne i ich polityczna reprezentacja, nie wchodząca w skład Rady Jedności Narodowej, przeciwne były walkom prowadzonym z najeżdżącą niemieckim.

Następnie twierdzenie autora, że „powstanie wybuchło wbrew woli przedstawicieli politycznych ruchów i bez wiedzy Delegata Rządu na Kraj“ jest niezgodne z prawdą.

Powyżej już przedstawiłem stanowisko przedstawicieli stronnictw reprezentujących R.J.N.

Decyzję podjęcia walki o Warszawę wydał osobiście, w obecności mego ścisłego sztabu i Dowódcy Okręgu Warszawskiego gen. Chruściela, Delegat Rządu dnia 31. VII. o godz. 18. Po zapoznaniu się z sytuacją, którą mu osobiście zreferowałem, i po wyjaśnieniach udzielonych mu przez oficerów sztabu odnośnie stanu naszego uzbrojenia i wyposażenia, na jego decyzję wypowiedziałam do mnie w słowach: „Niech Pan zaczyna“, wydałem w jego obecności rozkaz generałowi Chruścielowi: „Jutro punktualnie o piątej po południu rozpocznie Pan działania“.

Wreszcie twierdzenie, że „stało się tak głównie dlatego, że dowództwo AK złożyło rząd w ręce zawodowych wojskowych ze szkoły legionowej, wychowanych w kulcie powstań i przyzwyczajonych do narzucania swej woli cywilom“, również nie odpowiada stanowi faktycznemu, gdyż właśnie ja, który stałem na czele AK, nie wywodzę się ze szkoły legionowej, a co się tyczy narzucania woli „cywilom“ — to chyba poza autorem nie znajdzie się nikt odpowiedzialny spośród wtajemniczonych w ówczesne stosunki krajowe, który by wysunął przeciwko mnie tak niezgodny z prawdą zarzut.

Londyn, dnia 10 maja 1948 r.

T. Bór-Komorowski

„DZIAŁANIE ARYTMETYCZNE“

Szanowny Panie Redaktorze,

P. Jan Nowak w liście do Redakcji *Myśli Polskiej* z marca br. określa liczbę żołnierzy armii NOW na około 70 tysięcy, a następnie podaje, że „ZWZ już pod koniec 1941 r. liczył 110 tys., a cała AK w momencie zakończenia akcji scaleniowej 380 tysięcy ludzi“.

W dalszym ciągu listu, uzasadniając przytoczone cyfry, powołuje się na gen. T. Bora-Komorowskiego, jako „najbardziej miarodajny autorytet w tej dziedzinie“.

Jako b. Komendant Główny Narodowej Organizacji Wojskowej jeszcze raz stwierdzam, że armia ta weszła w skład AK w liczbie 75 tysięcy żołnierzy i została skrupulatnie przeliczona przez wszystkie szczeble AK.

Nie wydaje mi się również wskazane nadużywanie czyjejkolwiek autorytetu, przypuszczam bowiem, że autor listu orientuje się w zasadach organizacyjnych i metodach pracy sztabu Komendy Głównej AK i wie, iż dowódca opierał

się na danych cyfrowych dostarczanych przez szefa I oddziału sztabu płk Sanojęc (Kortum). Warszawski zaś proces WIN-u w zupełności potwierdził znane nam oddawna bardzo nieprzejrzyste stanowisko płk Sanojcy do NOW.

W konkretnym wypadku nasuwałyby się wątpliwości, co do sposobów obliczania oddziałów ZWZ, które z własnej praktyki pragnę naświetlić.

Otóż do 1942 r. stany bojowe oddziałów ZWZ mimo wysiłków propagandowych płk Rzepeckiego i filii BIP-u w okręgach, w większości wypadków były małe, przypominające raczej stany oddziałów szkieletowych lub kadrowych.

Z sytuacją taką zetknąłem się jeszcze w pierwszej połowie 1944 r. jako Inspektor Komendy Głównej AK w trakcie inspekcji okręgu krakowskiego.

Przed inspekcjami otrzymywałem od dowódcy okręgu stany liczbowe plutonów w obwodach (powiatach), podlegających inspekcji. Gdy kontrolowałem plutony w Krakowie, Tarnowie i Bochni, to okazywało się, że wiele z nich już od dwóch lat było w początkowym stadium organizacyjnym, a ich obsada personalna składała się np. z dowódcy plutonu, jego zastępcy, kilku dowódców drużyn oraz podoficera broni, razem od 6 do 12 żołnierzy. Uzupełnienie do pełnego stanu przewidywano dopiero w momencie roz-

poczęcia akcji, tzw. żołnierzami „upatrzonymi“, zapominając, że ci „upatrzeni“ wcieleni byli do innych organizacji. Pomimo to, okręg krakowski prowadził w swej ewidencji stany swych plutonów zarówno pełnych, jak i tylko skadrowanych, jako wynoszące od 40 do 70 żołnierzy każdy. Identyczne informacje otrzymywałem od inspektorów Komendy Głównej, przeprowadzających kontrolę innych okręgów.

ZWZ posiadał prawo obliczania organizacji scalających się; te jednak nie korzystały w najmniejszym stopniu z analogicznego prawa w stosunku do stanów liczbowych ZWZ.

W ten sposób mogły powstawać „fortuny cyfrowe“ członków ZWZ i AK a w konsekwencji — działanie arytmetyczne p. Nowaka, sprowadzające stany liczebne NOW do 1/5 ogólnego stanu AK.

Proszę przyjąć wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania,

Józef Rokicki

TREŚĆ Nr 123 (Rok VIII, Nr 6)
„MYŚLI POLSKIEJ“

ZNACZENIE ZJAZDU LONDYŃSKIEGO; Ponure echo — Kongres w Hadze — Dokoła „appeasementu“ — Palestyna; PRZEBIEG ZJAZDU; POSTAWA WALKI — Przemówienie Prezesa dr T. Bieleckiego; WSKAZANIA PROGRAMOWE — Podstawy ideowe — Granice Polski — Zasady ustroju — Europa Środkowo-Wschodnia — Główne zadanie; O POLSKIM ŻOŁNIERZU I SIŁACH ZBROJNYCH; WNIOSKI Z POŁOŻENIA MIĘDZYNARODOWEGO — Cele Zachodu — Sprawa polska; POLITYKA STRONNICTWA NARODOWEGO W CZASIE WOJNY; WŁADZE PAŃSTWA; POSTAWA MORALNA EMIGRACJI; STATUT STRONNICTWA; POSTULATY GOSPODARCZE EMIGRACJI POLITYCZNEJ W W. BRYTANII; PODZIĘKOWANIE; ŻAŁOBNA LISTA; O PRAWO WOLNOŚCI — Adam Żółtowski; ZBIÓRKA NA FUNDUSZ OBRONY ZIEM WSCHODNICH; ORYGINALNOŚĆ „WESSELA“ — Jerzy Pietrkiewicz; O POLSKOŚĆ CONRADA — W; PARYŻ 1900 — T. H.; NOWY ZBIOREK — W. T.; LISTY DO REDAKCJI — List gen. T. Bora-Komorowskiego — „Działanie arytmetyczne“.

Baltazar Gracjan

Jezuita hiszpański

BREWIA R Z DYPLOMATYCZNY

z 3 wydania francuskiego
(Haga 1692)

z przypisami

A. M. Amelot de la Houssaye
sekretarza ambasady francuskiej
w Wenecji

przełożył i wstępem opatrzył
Bohdan Gajewicz

Z reprodukcjami: jedyne istniejącego portretu autora oraz starych szytów; okładka według oryginalnego francuskiego wzoru „dentelle à l'oiseau“ z XVIII w.

W trzystu zwiezłych rozdziałkach autor rozwija 300 maksym dyplomacji sensu strictly i dyplomacji życia codziennego.

Wkrótce ukaże się w Paryżu nowe polskie wydanie w ograniczonej liczbie numerowanych, imiennych egzemplarzy.

Na końcu książki podany będzie imienny wykaz pierwszych 250 subskrybentów.

Cena wraz z przesyłką — w W. Brytanii 13 s., we Francji 490 frs.

Zamówienia pod adresem:

B. GAJEWICZ,

92, rue du Cherche-Midi, Paris 6.

We Francji: w każdym urzędzie pocztowym czekami pocztowymi — Compté postal Paris 110, Société Générale Agence Centrale, 29, Bld. Haussmann, Paris, pour compté Mr. B. Gajewicz No. H. 147.440.

„MYŚL POLSKA“

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się raz w miesiącu.

Redakcja i Administracja:
8 Alma Terrace, Allen Street,
London, W.8. Tel. WEstern 1797.

Prenumerata półroczna (6 numerów)
12s. lub \$ 4.
Prenumerata roczna (12 numerów)
£1. 4s. Od. lub \$ 8.